Nr. 48.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 1o.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Niedziela, 28 lutego 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Grzechy naszego szkólnictwa

według mowy ministra oświaty dr. Gosslera

wypowiedzianéj w Izbie poselskiéj (Sejmu) pruskiego w dniu 24 lutego r. b.

Sądzimy, że czytelnikom naszym i wszystkim przyjaciołom szkoły wyświadczymy prawdziwą przysługę, podając im w dosłownym przekładzie główną mowę ministra p. Gosslera, wypowiedzianą na uzasadnienie projektu szkólnego, odbierającego patronom i gminom prawo prezentowania nauczycieli.

Odpowiedziawszy prof. dr. Virchowowi, że rząd pruski nie może kierować się w obec dążności polskich sympatyami, życzliwością i czułością — gdyż doświadczenie historyczne dowodzi, że sympatye, jakie w czwartym, piątym i siódmym dziesiątku lat polskim dążnościom towarzyszyły, kosztowały państwo pruskie bardzo wiele krwi i wiele pieniędzy, — mówił p. minister daléj, jak następuje:

Mości Panowie!

Kto sobie przypomni rozprawy z ostatnich lat pięciu, przyzna mi, że wreszcie potrzeba koniecznie na podstawie konkretnych środków wyjaśnić sobie, czy ten rozwój, jaki widzimy w szkólnictwie ludowém prowincyi polskich w ostatnich latach piętnastu, był uprawniony i zdrowy, albo czy téż porobiliśmy błędy, które należy poprawić i o których usunięcie starać się powinniśmy. Ja z méj strony uważam za rzecz koniecznie potrzebną, abyśmy w obec ciągle się zwiększających zaczepek ze strony naszych polskich współobywateli raz przecież zajęli silne stanowisko. Jeśli sobie panowie przypomnicie miesiąc luty r. 1882, w którym po raz pierwszy w téj sprawie przemawiałem, i jeśli z mojemi ówczesnemi wywodami porównacie głosy, jakie się dzisiaj w téj W. Izbie pojawiają, to uprzytomnicie sobie zarazem tę wielką różnicę, jaka w téj sprawie zachodzi. Oto utorowało sobie drogę uznanie, iż zaiste nie jest to uprzedzeniem rządu, gdy szczególniejszą zwraca uwagę na polskie dążności separatystyczne, lecz że to jest przeciwnie żywotną potrzebą całego państwa naszego, abyśmy w téj t. zw. kwestyi polskiéj zajęli o ile możności jasne stanowisko.

Nie możemy zaprzeczyć, zwłaszcza, gdy sięgniemy do roku 1815, a może tu i owdzie i daléj, że mianowicie w dziedzinie szkólnictwa zachodziły pewne oscylacye. Jeżeli zaś w ogóle w dziedzinie szkólnictwa było coś szkodliwém, to były to właśnie te oscylacye. Gminy szkólne, nasi współobywatele polskiéj i niemieckiéj narodowości (Zunge), a nie mniéj i władze szkólne mają prawo żądać zapewnienia, iż droga, którą postępują władze szkólne, jest właściwą, i że znajduje uznanie w sferach decydujących w zarządzie państwa i potwierdzenie w reprezentacyi kraju.

Zarząd szkólny wrócił, jak Panom wiadomo, w początku ósmego dziesiątka lat do systemu, który z wielkiém powodzeniem aż do 1842 w dawniejszych polskich dzielnicach istniał, a dzisiaj, kiedy przez lat 15 w nieco nowocześniejszéj formie znów go zastósowano, jest bardzo na czasie zdać sobie sprawę, jak te zasady wznowione w latach 1872 i 1873 wytrzymały próbę — oraz zdecydować się, czy można przy nich pozostać, albo w których punktach zmianę zaprowadzić należy.

Wielokrotnie wskazywano tutaj na memoryał p. Flottwella, który tenże spisał jako swój testament polityczny, opuszczając w r. 1841 stanowisko naczelnego prezesa prowincyi poznańskiéj. Memoryał ten spisany jest w książce byłego posła z prowincyi poznańskiéj, którą Panom polecam, a która nosi tytuł: „Das Grossherzogthum Posen und die Polen gegenüber dem Nationalitätsprincip und dessen neusten Regungen“ rok 1861. W tym memoryale Flottwella wskazano bardzo słusznie na to, że nie masz nic gorszego, nic zgubniejszego, jak wahać się w zasadach administracyjnych. Polacy, zdaniem Flottwella pozostaną zawsze niezadowolonymi, nigdy nie byli zadowolonymi, a mieszkańcy niemieccy tracą odwagę i sądzą, że nie masz stałości w naszych prawnych stósunkach, dla tego też opuszczają co prędzéj W. Księstwo Poznańskie, a przez to prowincya ta traci znaczny zapas inteligencyi i kapitału.

Z tego puntu widzenia, który, jak sądzę, i Panowie dzielicie, pozwalam sobie dać krótki pogląd na stan, w jakim zarząd szkólny znalazł stósunki szkólne w dzielnicach z polską ludnością, gdy rozpoczął reorganizacyą tamtejszego ludowego szkólnictwa naszego. Panowie przypomnicie sobie, że tę reorganizacyą poprzedził ruch, który z różnych wypływał źródeł.

Urzędnicy przeniesieni do Księstwa i do innych dzielnic polskich, zaczęli się najprzód skarżyć u władz państwowych i reprezentacyi krajowéj, twierdząc, że muszą patrzeć na to, jak dzieci ich bez niemieckiéj nauki marnieją, lub się polonizują.

Z drugiéj strony zaś sama nasza reprezentacya krajowa wskazywała na niepodobne do wiary stósunki szkólne w polskich dzielnicach naszych, — niepodobne do wiary dla tego, że język niemiecki pod każdym względem był postponowany i uciskany. Niejednokrotnie wypowiedziano tutaj, że przed r. 1842 byliśmy o wiele daléj co do rozszerzenia języka niemieckiego i co do assymilacyi polskiéj ludności (że użyję wypowiedzianego tutaj wczoraj wyrażenia), aniżeli po latach 30 — w roku 1872. — Panowie przypomnicie sobie, że za współudziałem osób prywatnych, łączących z zupełną znajomością stósunków pogląd jasny — przedsięwzięto rewizyą szkół tak co do wewnętrznego ustroju, jako téż zewnętrznych urządzeń — i to we wszystkich tych dzielnicach, na które obecny projekt ma być rozciągnięty, — i że wszędzie wykazały się jak najpomyślniejsze rezultaty.

Co się tyczy zewnętrznych urządzeń, była wielką przeszkodą okoliczność przepełnienia szkół tamtejszych. Przekonano się, iż tam istnieją stósunki niepodobne do wiary. Budynki szkólne były w wielu miejscach niewystarczające, wszędzie był brak nauczycieli, a uczęszczanie do szkoły mianowicie w czysto polskich okolicach jak najgorsze.

Wiele dzieci w ogóle wcale do szkoły nie chodziło. I dzisiaj jeszcze niestety skonstatować trzeba, iż bardzo często rodzice usiłują dzieci polskich do szkoły nie posyłać, i to w ten sposób, że ***co rok zmieniają miejsce zamieszkania.***

Atoli daleko gorzéj przedstawia się ta rzecz z téj strony, iż wielu nauczycieli — a przedewszystkiém wielu księży inspektorów lokalnych — wcale języka niemieckiego nie znało, i że tak inspektorzy powiatowi jak lokalni na Górnym Sląsku i w Poznańskiém nie przesłali po części wcale nauczycielom wydanych w owym czasie rozporządzeń szkólnych co do sposobu metodycznego urządzenia nauki języka niemieckiego — mianowicie zaś rozporządzeń rządowych z lat 1865 i 1867. Nauki języka niemieckiego w w wielu miejscach wcale nie udzielano.

Dopiéro gdy się rozpoczęły obrady nad ustawą o inspekcyi szkólnéj w roku 1872 i gdy oczy całego kraju zwróciły się na stósunki szkólne w owych dzielnicach i kiedy usłyszano, iż ma nastąpić rewizya, zaczęto na łeb na szyję wprowadzać do planu naukę języka niemieckiego, aby zadość uczynić przepisom szkólnym. Że w takich warunkach polonizowały się dzieci czysto niemieckiego pochodzenia, nie zrodzone bynajmniéj z małżeństw mięszanych, można było w bardzo wielu przypadkach skonstatować i nie mogło téż być inaczéj, ponieważ językiem wykładowym był język polski we wszystkich tych szkołach, w których dzieci polskie tworzyły większość, i ponieważ tak nauczyciele jako téż i inspektorzy, albo nie umieli, albo nie chcieli popierać języka niemieckiego, choćby tylko jako przedmiotu naukowego. W tym względzie zapisać można w rzeczy saméj bardzo bolesne wrażenie, mianowicie co do polonizowania katolików niemieckich. Wielokrotnie zwracali się rodzice niemieccy do rewizorów z głośnemi skargami na to, że dożyć musieli tego, iż nawet porozumieć się z dziećmi swemi nie mogą.

Że język niemiecki wielokrotnie systematycznie był zaniedbywany, to poznać można było z ukształtowania nauki historyi, a mianowicie z zupełnego zaniedbania ojczystych dziejów. Z drugiéj strony wykazały te rewizye, iż w tych szkołach, w których według starego, że tak powiem flotwelowskiego systemu, zaprowadzony był wykład niemiecki, osiegano jak najkorzystniejsze rezultaty. To doświadczenie, połączone z wynikami osiągniętemi w czwartym lat dziesiątku doprowadziły do tego, że w roku 1872 i 1873 zaprowadzono w tych prowincyach na mocy rozporządzeń naczelno-prezydyalnych, uradzonych atoli przez ministerstwo (a dla Księstwa Poznańskiego przez Najj. Pana potwierdzonych), w metodzie naukowéj zmiany w ten sposób, że wykład polski usunięto, a w miejsce jego zaprowadzono wykład niemiecki.

Celem téj zmiany nie była germanizacya, lecz wprowadzenie ludności mówiącéj po polsku w dziedzinę języka niemieckiego.

Jeźli szczególnie jeszcze zwrócę uwagę Panów na Prusy Zachodnie, to czynię to dla tego, że dr. Virchow twierdził, jakoby ***Kaszubi*** w Prusach Zachodnich w biegu lat procesem zupełnie naturalnym zniknęli, czemu niestety zaprzeczyć jestem zniewolony.

Prawdą jest, że przez całe lat dziesiątki Kaszubi i Polacy narodowcy nie mieli ze sobą nic wspólnego — przeciwnie Kaszubi odłączyli się od nich, a to tém więcéj, że Biskupi, rezydujący na stolicy pelplińskiéj aż za pięć dziesiątka, starali się z wielką stanowczością o to, aby w szkole i kościele język niemiecki się rozszerzał i to w celu wprowadzenia ludności w kulturę niemiecką. Mam przed sobą list pasterski z 4 lat dziesiątka, w którym w sposób rzeczywiście *przejmujący* (ergreifend) Kaszubom i narodowym Polakom tłómaczono, że szeroko między nimi rozpowszechniony błąd, jakoby nauczenie się języka niemieckiego mogłoby stać się szkodliwem dla katolicyzmu, należy usunąć, i że tylko przez język niemiecki rozszerzyć się może ich duchowe życie i stan ekonomiczny.

Ależ MPanowie, we wszystkich tych usiłowaniach nie osięgnęliśmy w ostatnich trzydziestu latach żadnych rezultatów — pomówię może o tém jeszcze przy innéj sposobności — w znany nam sposób spolonizowano Kaszuby i pociągnięto do łączności z żywiołem wielkopolskim. Mamy niestety obecnie, o ile moje wiadomości statystyczne sięgają, cztery kaszubskie powiaty: wejherowski, kartuski, kościerski i starogardzki, w których żywioł polski wzrósł do przeszło 50 procent, i to częścią przez szkołę, częścią jednakże i to przedewszystkiém skutkiem zasad, które z ***Pelplina*** importowano duchowieństwu.

Do tego przeglądu historycznego mogę pewne bezpośrednio nawiązać pytanie: Jakież skutki odniosły rozporządzenia z lat 1872 i 1873? Jak przeprowadziły władze szkólne zasady, które wtenczas ustanowiono? Rozporządzenia, które wymieniłem, ograniczały się naturalnie tylko na wewnętrzny ustrój szkoły, ale równocześnie rząd ze swéj uprzejmości uchwalił środki, aby szkołę i na zewnątrz popierać. Wtenczas to po raz pierwszy wyznaczono skromne kwoty na uregulowanie nadzoru nad szkołą, wtenczas po raz pierwszy utworzono te wielkie fundusze, aby szkoły i na zewnątrz wyposażyć.

Władze szkólne dołożyły wszelkich starań, aby skonstatowanemu przez rewizye brakowi nauczycieli o ile możności zapobiedz. W przeciągu lat piętnastu wzrosła liczba seminarzystów w W. Ks. Poznańskiém prawie podwójnie z 323 na 626. Oprócz tego zarządziły władze szkólne dalsze środki, o których prasa polska zawsze bardzo niekorzystnie się wyrażała: przeniosła seminarya nauczycielskie, o ile się dało, do tych powiatów, które na krańcach narodowości polskiéj są położone, przeniosła je na pariferyą W. Ks. Poznańskiego, przedewszystkiém seminaryum poznańskie do ***Rawicza.*** Gdyby się ziścić mogło me życzenie, zniósłbym także seminaryum ***kcyńskie,*** aby je usunąć z zupełnie polskiego otoczenia.

Tak samo przeniesione zostały zakłady preparandów zawsze do takich powiatów, gdzie się język polski z niemieckim spotykał. — Urządzano kursa metodologiczne dla tych nauczycieli, którzy nie znali dokładnie niemieckiego języka, lub go umieli nie dość zręcznie przy wykładzie używać; zakładano biblioteki dla nauczycieli i uczniów, udzielano osobnych remuneracyi nauczycielom za krzewienie języka niemieckiego i starano się na każdym kroku, aby otoczyć opieką niemiecko-katolicką mniejszość już to przez zaprowadzenie osobnéj nauki religii, już to przez wstawienie się za nią u władz duchownych. Mianowicie w obwodach pogranicznych nie pozostało to bez skutków.

M. P. przytaczam to tylko dla tego, abyście widzieli, że zakres środków się zwiększył i że projekt, jaki wam przedkładamy, jest tylko ogniwem w przydłuższym łańcuchu i dla tego wielkiéj doniosłości.

Jeżeli się przyjrzymy rezultatom, do jakich system z roku 1872 i 1873 doprowadził, to możemy przyjść do odmiennych wniosków stósownie do tego, z jakiego stanowiska się będziemy zapatrywali. Przedewszystkiém trzeba sobie zadać pytanie: do czego zmierza władza szkólna ze względu na niemiecką naukę? W roku 1883, kiedy ta sprawa była dyskutowaną, objawiłem moje ideały — raczéj nie ideały, lecz moje zasady administracyjne. Są to zasady, których sam nie wymyśliłem, których raczéj trzymali się wszyscy ministrowie oświaty, zajmujący do 1842 roku to stanowisko. Cel władz szkólnych w popieraniu języka niemieckiego w polskich częściach monarchii jest z natury rzeczy dwojakim.

Władza szkólna powinna się starać o to, aby wspierać żywioł niemiecki, znajdujący się w tych okolicach, poczuciu narodowemu dać pewne oparcie, dać mu tę pewność, że stósunki, w jakie wstępuje, będą trwałe — i pod każdym warunkiem starać się powinna o to, aby narodowość niemieckiego dziecka w żadnym razie, nawet pod pozorem religii, nie została naruszoną.

Drugiém zaś, zdaniem mojém, jest bardzo słuszne przez posła Virchowa zajęte stanowisko, że jest absolutną koniecznością, aby dzieci polskie znały dokładnie język niemiecki. Czego innego téż nigdy władze szkólne nie miały na myśli, mówiąc o asymilacyi ludności polskiéj.

M. P. nie ma innego sposobu na asymilacyą, jak zaprowadzenie jednego języka. Jużeśmy często o tém mówili, na co słusznie przycisk położono, n. p. przy sposobności obrad nad biedą na Górnym Sląsku.

M. P. jest absolutną koniecznością, także i w interesie naszych polskich współobywateli, mianowicie stanu roboczego, aby sobie przyswoili dokładną znajomość języka niemieckiego. Powinni dojść do tego, aby w całém państwie pruskiém, w całéj rzeszy niemieckiéj, mogli swe fizyczne, względnie umysłowe siły zużytkować. Zdaje mi się, że dzisiaj wspomniano tu o tém, iż mamy w naszéj okolicy 30,000 Polaków — liczby téj nikt w nowszym czasie nie zaczepiał, — a każdy kapłan katolicki, pracujący w Berlinie, powie panom, że jest to dla niego najboleśniejszém doświadczeniem, iż nie może na dusze i umysł tych Polaków żadnego wywierać wpływu, bo im braknie dostatecznéj znajomości języka niemieckiego. Wspominam także, że mamy polskie kolonie w zachodnich prowincyach, w centrach przemysłowych kolonie, składające się z tysięcy robotników; uznaję to, że Kościół katolicki i tam im towarzyszy, wysyłając kapłanów obeznanych z językiem polskim tamdotąd, ale odosobnienie to, w jakiém się te grupy znajdują, ma w sobie coś zastraszającego.

Spodziewają się zakładaniem towarzystw, mających za godło czerwoną chorągiew z białym orłem, dać im pewien stały polsko-narodowy punkt oparcia. To wszystko będzie w przyszłości niemożliwém. Jedyną drogą, na któréj mogą zostać zdrowemi członkami państwa pruskiego, jest ta, że nie spuszczając z oka własnych interesów, zdobędą sobie znajomość języka niemieckiego.

Jeśli sobie uprzytomnimy to stanowisko, które w memoryale Flottwella bardzo jasno prawie w podobnych słowach zostało określone, to nasuwa nam się pytanie, czy osiągnęliśmy to, co sobie z całém zrozumieniem władze szkólne ze zgodą większości téj Izby w roku 1872/73 założyły?

Na to trzeba będzie odpowiedzieć przecząco. Jeśli się zaś zapytamy, czy władze szkólne były na właściwéj drodze, to odpowiadam: tak. Można się różnić co do zdania o tym lub owym przepisie, ale jądro tych rozporządzeń z r. 1872/73 uważam z mego stanowiska za dobre. Jeżeliby wypadało coś przy nich poprawić, to nie będzie to dotyczyło zasady, lecz chyba tylko pojedyńczych części, które może mają także wartość za sobą, ale w obec całości tracą na znaczeniu.

Któryś z poprzednich mówców, zdaje mi się że p. Bitter, zwrócił uwagę na ogłoszoną w ostatnim czasie statystykę analfabetów wstępujących do wojska. Statystyka ta ma szczególną wartość z tego względu, że nie została sporządzoną przez administracyą szkólną, ani téż nie czerpała z materyału téjże dostępnego.

Śledziłem z nadzwyczajném zajęciem te cyfry, które przekonują, że w ostatnich, względnie może tylko dwóch latach powiększyła się w W. Ks. Poznańskiém i obwodzie rejencyjnym kwidzyńskim liczba takich popisowych, którzy posiadali nie niemieckie wykształcenie szkólne. Któryś z panów, zajmujący, jak mi się zdaje, miejsce w środku téj Izby, zarzucił to metodzie nauczania. M. Panowie, że to nie jest skutkiem téj metody, tego dowodzi również ta statystyka. W innych bowiem prowincyach, w których władzom szkólnym przychodzi walczyć z równemi trudnościami lingwistycznemi, można było zakonstatować, że liczba popisowych z niemieckiém wykształceniem wzmagała się zawsze na równi z ubytkiem analfabetów. Mianowicie w Mazurach i na Litwie, gdzie te same zasady z roku 1872 zostały zastósowane, zakonstatowaliśmy z wielkiém zadowoleniem, że nie tylko liczba popisowych z wykształceniem polskiém, odnośnie litewskim, ale i liczba takich dzieci znacznie się zmniejsza.

Obwód rejencyjny gumbiński, który obejmuje główny szczep Mazurów, odnośnie główny szczep Litwinów, wydał w r. 1884/5 tylko 3,88 proc. takich popisowych, podczas gdy procent ten w roku poprzednim 6,71 wynosił. Nie mogę panom tutaj podać pewnych powodów, dla czego się ten rezultat w ten sposób przedstawia, jak tutaj przedłożonym został, ale chciałbym jednak przy téj sposobności podobne objawy przytoczyć. Przed kilku laty dowiedziałem się, że rezerwiści, którzy zaciągnięci zostali do wojska, utracili dużo na znajomości języka niemieckiego. Kazałem sobie podać materyał pierwotny, t. j. nazwiska tych ludzi, i z dokładnie przeprowadzonego śledztwa wykazało się, że w istocie ci rezerwiści byli po większéj części odzwyczajeni od języka niemieckiego.

Doświadczenie to dostatecznie panów przekona, jak wielką wagę przywięzywać należy do uregulowania szkólnictwa uzupełniającego.

Z drugiéj zaś strony już wtenczas skonstatowałem, a i w nowszym czasie niestety zauważyłem, że pomnożyła się liczba takich, którzy o swéj znajomości języka niemieckiego zamilczają.

Istnieje pewna agitacya, która zakazuje dzieciom, bądź to w obec sądu, bądź to w obec władz w ogóle używać języka niemieckiego. Poseł ***ks. Jażdżewski*** zdaje się temu dziwić, ale ksiądz dr. pewnie wiesz, jak ta rzecz powstała. Przekonano się np. na Górnym Sląsku, w Prusach Zachodnich i w Poznaniu przy przesłuchach, że dzieci, które dopiero rok lub dwa szkołę opuściły, oświadczyły, że proszą o tłómacza, gdyż niemieckiego języka nie rozumieją; późniéj się jednakże wykazało, że umiały lepiéj po niemiecku, jak po polsku. W niektórych przypadkach było to tém bardziéj podpadającém, mianowicie, gdy in-

pektor szkólny, będąc ławnikiem, nie chciał własnym uszom i oczom wierzyć, żeby dzieci, które jeszcze znał ze szkół, miały w przeciągu jednego roku zapomnieć języka niemieckiego, podczas kiedy w szkole płynnie po niemiecku czytać i pisać umiały.

Materyał ten pierwotny w tém nowém statystycznem zestawieniu zbadam jak najdokładniéj — ale nie wątpię, że do tego przyłączy się jeszcze trzecia okoliczność, że liczba przybyłych a do wojskowości zobowiązanych Polaków się zwiększyła, i że rzeczywiście w tym względzie skonstatować należy wielki postęp dla gmin naszych, z tego powodu, że ta część niepożądanych żywiołów z naszych szkół wydalona została.

Jeśli powiedziałem, że podstawę metody naukowéj z lat 1872 i 1873 uważam za dobrą, to jednakże nie mogę zamilczeć, że, jak to pp. Bitter jako też p. dr. Porsch słusznie wywiedli, jeszcze potrzeba innych okoliczności, aby do szkólnictwa wprowadzić ten ruch i to orzeźwienie, które uważam za koniecznie potrzebne. Środki, które tutaj zaproponowano, a które stanowią drobną, ale ważną część całéj dziedziny szkólnéj, jeszcze nie wystarczają. I przy obradach nad etatem będziemy mieli sposobność pomówić o nadzorze szkólnym, wtedy panowie przekonacie się, że będziemy musieli was prosić, abyście nam uchwalili fundusze na ***urządzenie nowych posad dla inspektorów szkólnych,*** abym mógł uczynić zadość obowiązkom, jakie mam w tym względzie w Poznańskiém, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku. Przedewszystkiém chodzi tutaj MPP. o to, aby lepiéj jeszcze ocenić i zbadać stanowisko nauczycieli w obwodach z ludnością mówiącą dwoma językami. Najprzód trzymam się tego — co zresztą należy do rozporządzeń a nie do prawodawstwa — ***aby nauczyciele sami dobrze znali język niemiecki.*** To zdanie jest, wedle mego przekonania, tak naturalne i proste, że jak sądzę, sprzeczać się o nie niepodobna. Najnowsze doświadczenia, jakie zrobiłem w ***Gnieźnie,*** dowodzą ku wielkiemu zdziwieniu, że właśnie młodzi nauczyciele się opuszczają i językiem niemieckim w zupełności nie władają, tak, że nie byliby w stanie udzielać zachęcająco (anregend) nauki języka niemieckiego. Z tego powodu wydałem rozporządzenia, które pod żadnym warunkiem nie pozwolą na to, aby ktokolwiek nie władający w całéj pełni językiem niemieckim, mógł objąć urząd nauczyciela, i aby nawet do zakładów preparandów nie przyjmowano aspirantów, którzyby nie uczynili w całéj pełni zadość żądaniom szkoły ludowéj co do języka niemieckiego.

Jest to zaprawdę potężna karyera którą założyłem — atoli środek ten jest potrzebny, a mam nadzieję, że przyniesie pożądany owoc.

Daléj na uzasadnienie przedłożonego przez nas projektu pozwolę sobie przedstawić choć krótko stósunki, w jakich się znajdują nasi nauczyciele w polskich okolicach. Jest rzeczą bardzo łatwą wielu potępić; mamy téż często uzasadnione powody do niezadowolenia, atoli stanowisko, w jakiém się ci ludzie znajdują, jest nadzwyczaj trudne.

Kiedyśmy wprowadzali przepisy z lat 1872 i 1873, ***przeszło lat kilka, w których polska partya agitacyjna o szkołę się nie troszczyła.*** Dopiero później wystąpiono tutaj z interpelacyami i ze skargami, ale wszystko to miało jeszcze skromną barwę. Dopiero gdy się przekonano, że przy systematyczném zastósowaniu tego rozporządzenia ***język niemiecki potężne robił postępy*** (?!) — wystąpiła przeciw téj metodzie świadoma agitacya.

Muszę się tutaj po większéj części powtarzać, albo odwoływać do tego, co powiedziałem kilkakrotnie od r. 1882, — atoli może będę mógł powiedzieć także i kilka rzeczy nowych.

Dziś nie uważają już tego za przesadę, co tutaj powiedziałem w latach 1882 i 1883. Muszę się ograniczyć na to, czego w każdym razie dowieść potrafię, a obok tego patrzę jeszcze na to i owo nie tak czarno, jak ci panowie, którzy w tamtejszych stósunkach żyją.

M. Panowie! ***Agitacya,*** która tam przeciw szkole występuje, ***stara się najprzód czepiać rodziny.*** Wydano tam formalne przepisy, jak się ojcowie rodzin, a przedewszystkiém matki, względem dzieci zachować mają, aby sparaliżować wpływ szkoły. Rodzicom nie wolno w domu mówić ani słówka z dziećmi po niemiecku, ani téż popierać szkoły przez domowe ćwiczenia; rodziców napominają tam, aby wstrzymywali dzieci swoje od obcowania z Niemcami, i aby w domu nie mieli ani jednéj książki niemieckiéj. Przestrzegano ich, aby dzieci nie używały biblioteczek szkólnych, których założenie popierało w pierwszych latach doskonale naukę języka niemieckiego. Wyrzucono z domu wszystkie obrazki, nawet religijne, jeśli tylko na nich były niemieckie napisy.

Opowiadałem tutaj Panom, jak agitowano za usunięciem drzewek i chojenek na Boże Narodzenie, a za zaprowadzeniem starych polskich zwyczajów. W grudniu roku zeszłego ***wystąpiono znowu w Poznaniu z odezwą do matek,*** w któréj je wzywano, aby ratowały dusze dzieci swoich i trzymały je zdala od niemieckiéj mowy.

M. Panowie. Jeśli prawdą jest piękne słowo, że szkoła i dom rodzinny wspólnie pracować muszą nad wychowaniem dziecka, to przekonacie się, że i najdzielniejszy nauczyciel napotka wskutek takiéj agitacyi na opór, który bodaj, czy zdoła pokonać.

I wpływ na nauczycieli odbywa się tam w sposób zupełnie programowo ułożony. Co p. Bitter i dr. Porsch powiedzieli, jest faktycznie prawdziwém. Mam tutaj artykuł z roku 1880, wydrukowany w „Dzienniku Poznańskim,“ który przecież na bliskie stósunki z księdzem dr. Jażdżewskim, — w tym artykule wyraźnie wzywano gminy szkólne, aby tylko gorliwych Polaków na nauczycieli obierały, daléj zaś dano tę radę — aby właściciele dóbr i wyższe stany — zawsze tam mowa o polskiéj szlachcie i o polskiém społeczeństwie — starały się o przyciągnięcie do siebie nauczycieli, aby ich przez to powstrzymać od złych przykładów i od obcowania z Niemcami. Daléj dawano nauczycielom wskazówki, aby języka niemieckiego uczyli tylko mechanicznie, tak iżby go dzieci wkrótce zapomniały. Takie wskazówki skonstatowano w jednym przypadku, o którym już tutaj wspomniałem. ***Proboszcz ksiądz Dambek,*** który z tego powodu został pozbawiony lokalnego inspektorstwa, zalecał nauczycielom, jak to stwierdzono świadkami, aby języka niemieckiego uczyli tylko mechanicznie. Mówił on do nauczycieli: dzieci nie potrzebują umieć po niemiecku, gdyż później i tak tylko polskie gazety czytać będą. Czytanie polskich gazet uważa ksiądz Dambek za zadanie członków państwa pruskiego i cesarstwa niemieckiego — ale przecież mamy też jeszcze inne zadanie.

(Głos w centrum: Unrichtig!)

Ksiądz wołasz: nie prawda, księże Stablewski! — ksiądz uważasz w ogóle wiele rzeczy za nieprawdziwe, które ci nie są dogodne.

Swiadkami stwiedzono także, iż ***książę Sułkowtki*** pewnemu nauczycielowi w swych dobrach robił wymówki, iż zanadto gorliwie uczy języka niemieckiego. Sami nauczyciele zwracali na to uwagę, że są zniewoleni słuchać polskich wskazówek, gdyż poznacie, jakiego doznawają ze strony rządu, jest za małe. Skoro bowiem choć za tylko ogłoszą ich w gazetach za germanizatorów, to natychmiast cały ich byt, jeśli nie jest potępiony, to z pewnością stanowisko ich jest bardzo utrudnione.

Zachodziły przypadki, w których nauczycielom prawie życie zbrzydło. Postarano się daléj o to, że młodzież polska dostaje do rąk książki polskie. Założono nawet osobne pismo dla dzieci, które wychodzi pod redakcyą znanego agitatora ***Ignacego Danielewskiego.*** Mówię o tém dla tego, iż panowie narodowcy polscy często nie są zadowoleni z tego pana, ponieważ mówi za otwarcie.

Ale jeszcze daléj idzie ***Towarzystwo czytelni ludowych,*** które i dla rodziców jest przystępne. Nie masz dzisiaj już miasta ani miasteczka, lub większéj wioski, gdzieby nie było biblioteki Tow. czytelni ludowych.

(Głos: Są też i niemieckie biblioteki ludowe!)

Tak jest — ale te biblioteki utworzone są według innego punktu widzenia! Towarzystwo to ma tylko jeden cel na oku: unikać wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z przynależnością do Prus i Niemiec, — a trzymać się silnie tego wszystkiego, co ma związek z przeszłością i przyszłością Polski. Że niektóre książki, jak n. p. broszurę o księdzu Arcybiskupie ***Ledóchowskim*** usunięto z tych czytelni, to niczego nie dowodzi.

Ogólny typ tych książek, w których niemiecki obyczaj wielokrotnie wyszydzano — stósuje się do pewnego kierunku — ***i to jest pole, którym się żywić muszą biedne polskie rodziny,*** ponieważ nie są zdolne rozszerzyć po za te koła swego widnokręgu!

Że te agitacye doprowadziły powoli także do zatargów, jest rzeczą bardzo prostą. Można było skonstatować — i to właśnie na Kaszubach — na co zwracam uwagę posła Virchowa — że w powiecie wejherowskim rodzice po prostu podarli w kawały książki niemieckie, jakie dzieci w szkole do nauki otrzymały; — doszło do tego, że pewien organista w powiecie starogardzkim — znów na Kaszubach — publicznie powiedział: ***ja bym baty sprawił memu dziecku, gdyby się w domu po niemiecku uczyć chciało.*** Zdarzało się niejednokrotnie, że gazety stawały po stronie rodziców, skazywanych na karę za to, że dzieci ich nie chodziły do szkoły, — twierdząc przytém, że słuszną jest rzeczą, aby rodzice, o ile się to da, wstrzymywali dzieci swoje od obecnego kierunku szkólnego. Jeszcze w roku zeszłym dożyliśmy tego, że pewien członek dozoru szkólnego w ***Wejherowie*** — znowu na ***Kaszubach*** — powiedział w obec nauczyciela: ***każdy Niemiec — to psia krew!*** a i ten kto uczy po niemiecku, jest także psia krew! Za to został sądownie skarany MPanowie. To był członek miejscowego zarządu szkólnego.

Widzicie Panowie, jakiem materyałem władza szkólna pracować i z jakiemi przeszkodami walczyć musi. Mości Panowie gdy sobie wyobrazicie, jaki ogromny nacisk ciąży na nauczycielach, nie będziecie się dziwili, że i władze aż do dnia dzisiejszego są tego zdania, iż nauczyciele będący w takiéj zależności od swego otoczenia, nie mogą się utrzymać na drodze obowiązku. I tak n. p. w téj sprawie mówi leżący przedemną „berycht“ z Kwidzyny:

> Wpływ po polsku usposobionych proboszczów i księży pomocniczych na dzieci i rodziców, na całe miejscowości, dąży do tego, aby po za szkołą wcale po niemiecku nie mówiono, — daléj wykluczenie języka niemieckiego przy przygotowywaniu do pierwszych Sakramentów świętych tych dzieci, które biegle mówią po niemiecku, — utrudnia i mierzi w najwyższym stopniu obowiązkowym nauczycielom wykonywanie swego urzędu, i prowadzi nauczycieli po polsku usposobionych codziennie na pokuszenie.

Daléj czytamy w „berychcie“:

> W gronie rodzinném wielu nauczycieli, nawet w gronie rodzinném nauczycieli narodowości niemieckiéj używany bywa wyłącznie język polski dla tego, ponieważ pani nauczycielowa tylko po polsku mówi, i wskutek tego własne dzieci takich nauczycieli dopiero w szkole języka niemieckiego się uczą.

Dowodów na to niestety jest aż nadto.

Musieliśmy naprzykład dożyć tego, że ***w Poznaniu*** nauczyciel Niemiec, który sam dopiero tam przywędrował, zameldował dzieci swoje do nauki religii świętéj w języku polskim, ponieważ — jak mówił:

> ***Moja żona tego żąda, inaczéj postąpić nie mogę,***

Wiele dzieci niemieckich, które częściowo wcale po polsku nie rozumiały, zostały dla tego wprowadzone do polskiego oddziału nauki religii świętéj, ponieważ powiedziano: k a ż d y k a t o l i k, m i e s z k a j ą c y w g r a n i c a c h p a ń s t w a p o l s k i e g o z r. 1772 — j e s t P o l a k i e m!

Tutaj następuje w agitacyi polskiéj zwrot, którego tolerować niepodobna. Aby udowodnić, w jaki niesłychany sposób ludność polska podszczuwana bywa przeciw szkole, na to przytoczę jeszcze jeden przykład z nowszych czasów, a i tu przytoczę nazwisko.

W zeszłym roku ***książę Czartoryski z Sielca*** skazany został sądownie za oszczerczą obrazę i za przestępstwo przeciw publicznemu porządkowi. Na wiecu w Miejskiéj Górce wystąpił w polskim stroju narodowym ze szarfą (ma być: ***w pasie***) i wzywał do walki przeciw szkole. Podług sądowego wyroku powiedział ou tam pomiędzy innemi:

> „Czy chcą dzieci nasze zgermanizować? Nie! — chcą je ogłupić, chcą je zrobić idyotami, gdyż z głupim człowiekiem możesz zrobić, co chcesz.“

Wzywał obecnych i napominał ich, aby dzieci swoje pilnie ćwiczyli w języku polskim i powiedział:

> A Bóg, który rozdaje berła, odda nam także i nasze. Uczcie dzieci wasze po polsku się modlić, mówić i śpiewać, aby kiedyś, gdy wybije godzina wolności, umiały wszystkie zaśpiewać: Jeszcze Polska nie zginęła!...

M. P. Brzmi to zupełnie inaczéj, jak tutaj w sejmie z polskiéj strony tę samę piosnkę przedstawiają.

Nie będę was daléj nużył wyjątkami z gazet, jakie sięgają aż do ostatnich czasów, ale na uzasadnienie środków proponowanych w projektach naszych, chciałbym zwrócić uwagę na to, że nauczyciele nawet z największą troskliwością wybierani (doświadczenie to zrobiono wiele razy właśnie w ***Poznaniu)*** umieli jednak t o t o d i e, gdy ich definitywnie ustanowiono, zmienić skórę. Albo przywdziewają oni nową skórę, a czynią to tacy, którzy przywędrowali i pobrali Polki za żony — albo gdy ich potrzesz trochę, to przekonasz się, że pod skórą mają inną barwę. W tém bowiem łudzić się nie można, i w tém téż nie łudzą się z pewnością inteligentne zarządy miast, że i najtroskliwszy wybór nauczycieli nie uchroni przed takiemi błędami lub późniejszą zmianą usposobienia nauczycieli. Miasta nie pozbędą się już później takich nauczycieli, gdyż to jest rzeczą niepodobną. Nikomu nie wolno ich przesadzać, a sami téż nie myślą się bynajmniéj przenosić w inne strony — i tak dożyliśmy tego, że właśnie przy tych znakomicie urządzonych zakładach ***miasta Poznania,*** znajduje się wielu nauczycieli, którzy języka niemieckiego popierać nie mogą, lub popierać nie chcą. Dla tego nie wątpię, że gdy w ciaśniejszych kółkach reprezentantów miejskich, kwestya ta rozbierana będzie, panowie ci pod wielu względami staną na mojém stanowisku.

Chciałbym do tego dołączyć jeszcze jednę uwagę. Nie myślcie M. Panowie, jakoby rząd miał jakikolwiek zamiar wychodzić po za te cele, do których zdąża w w obecnym projekcie. Nie sądźcie, jakobyśmy zdążali do osłabienia cennych praw (samorządu miejskiego?!) — atoli zniewolony jestem roztoczyć tutaj przed wami ten obraz, a każdy kto zna stósunki, przyzna, że ustanawianie nauczyczycieli przez gminy, zatwierdzanie ich przez rząd nie daje absolutnie żadnéj rękojmi. Młody nauczyciel zostaje powołany i otrzymuje posadę po wyjściu ze seminaryum bez wszelkiéj przerwy, chociaż już dzisiaj, Bogu dzięki, uporaliśmy się z brakiem nauczycieli; mimo to jednakże jeszcze dzisiaj każdy nauczyciel wychodzący ze seminaryum, może szybko zyskać posadę. Czegoż możecie się panowie spo-

---

(223)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM CZWARTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 46.)

ROZDZIAŁ XX.

Była blisko północ, gdy pan Andrzéj opowiedział się pierwszym strażom książęcym, ale w całym obozie Bogusława nikt nie spał. Bitwa mogła nastąpić lada chwila, więc przygotowano się do niéj gorliwie. Wojska książęce zajmowały sam Janów, panowały nad gościńcem z Sokołki, którego pilnowała artylerya, przez biegłych elektorskich kanonierów obsługiwana. Armat było tam trzy tylko, ale prochów i kul dostatek. Z obu stron Janowa, między brzeźniakami, kazał Bogusław usypać szańczyki, na nich zaś ustawić organki i piechotę. Jazda zajmowała sam Janów, gościniec za armatami, oraz przerwy między szańcami. Pozycya dość była obronna i ze świeżym ludem można się było długo i krwawo w niéj bronić, lecz nowego żołnierza było tylko ośmset piechoty pod Kyritzem, reszta tak znużona, iż ledwie na nogach stała. Prócz tego wycie tatarskie słyszano w Suchowolu na północ, zatém z tyłu Bogusławowych szyków, skutkiem czego szerzył się pewien postrach między żołnierstwem. Bogusław musiał wysłać w tę stronę wszystką lekką jazdę, która uszedłszy pół mili, nie śmiała ani wracać nazad, ani iść daléj, z obawy jakowéj zasadzki w lasach.

Bogusław, jakkolwiek febra w połączeniu z silną gorączką dokuczała mu więcéj niż kiedykolwiek, sam wszystkiém zawiadywał, że zaś na koniu z trudnością mógł usiedzieć, kazał się więc czterem trabantom nosić w otwartéj lektyce. Tak zwiedził gościniec, brzeźniaki i wracał właśnie do Janowa, gdy dano mu znać, iż wysłaniec książęcy się zbliża.

Było to już w ulicy. Bogusław nie mógł poznać Kmicica z powodu ciemnéj nocy i dla tego, że pan Andrzéj przez zbytek ostrożności ze strony oficerów przedniéj straży miał głowę zasłoniętą workiem, w którym tylko otwór na usta był przecięty.

Jednakże dostrzegł książę worek, gdyż Kmicic zlazłszy z konia, stał tuż obok, więc kazał go zdjąć natychmiast.

— Tu już Janów — rzekł — i nie ma z czego czynić tajemnicy.

Poczém zwrócił się w ciemności do pana Andrzeja:

— Od pana Sapiehy?

— Tak jest.

— A co tam pan Sakowicz porabia?

— Pan Oskierka go podejmuje.

— Czerużeście glejtu zażądali, skoro Sakowicza macie? Zbyt ostrożny pan Sapieha i niech patrzy, aby nie przemądrował.

— To nie moja rzecz — odparł Kmicic.

— Ale widzę, że pan poseł niezbyt mowny.

— Pismo przywiózłem, a w mojéj prywatnéj sprawie w kwaterze przemówię.

— To jest i prywatka?

— Znajdzie się prośba do Waszéj Ks. Mości.

— Rad będę nie odmówić. Teraz proszę za sobą. Siadaj waść na koń. Prosiłbym do lektyki, ale zaciasno.

Ruszyli. Książę w lektyce, a Kmicic obok konno. I w ciemnościach spoglądali jeden na drugiego, nie mogąc twarzy swych wzajemnie dojrzeć. Po chwili książę, mimo futer, trząść się zaczął, tak, że aż zębami kłapał. Wreszcie rzekł:

— Licho mnie napadło... żeby nie to... br!... innebym kondycye postawił....

Kmicic nie odrzekł nic i tylko oczami chciał przebić ciemność, wśród któréj głowa i twarz książęca rysowały się w niewyraźnych szarych i białawych zarysach. Na dźwięk Bogusławowego głosu i na widok jego postaci wszystkie dawne urazy, stara nienawiść i paląca chęć zemsty wezbrały tak w jego sercu, iż zmieniły się prawie w szał.... Ręka mimowoli szukała miecza, który mu odjęto, ale za pasem miał buławę o żelaznéj głowie, swój znak pułkownikowski, więc djabeł począł mu zaraz wichrzyć w mózgu i szeptać:

— Krzyknij mu w ucho, ktoś jest i rozbij łeb w drzazgi.... Noc ciemna... wydostaniesz się.... Kiemlicze z tobą. Zdrajcę zgładzisz, za krzywdy zapłacisz... uratujesz Oleńkę, Sorokę... bij! bij!...

Kmicic zbliżył się jeszcze więcéj do lektyki i drżącą ręką począł wyciągać z za pasa buzdygan.

— Bij!... — szeptał djabeł. — Ojczyznie się przysłużysz....

Kmicic wyciągnął już buławę i ścisnął za rękojeść, jakby ją chciał rozgnieść w dłoni.

— Raz, dwa, trzy!... — szepnął djabeł.

Lecz w téj chwili koń jego, czy to że uderzył nozdrzami w hełm trabanta, czy przestraszył się, dość że zarył nagle kopytami w ziemię, potém potknął się silnie; Kmicic poderwał go cuglami. Przez ten czas lektyka oddaliła się o kilkanaście kroków.

A junakowi włos stanął dębem na głowie.

— Matko Najświętsza, trzymaj mi rękę! — szepnął przez zaciśnięte zęby. — Matko Najświętsza, ratuj! jam tu poseł, ja od hetmana przyjeżdżam, a chcę jako zbój nocny mordować.... Jam szlachcic, jam sługa Twój... nie wódźże na pokuszenie.

— A czego to waść marudzisz? — ozwał się przerywany przez febrę głos Bogusława.

— Jestem już!

— Słyszysz waść... kury po zapłociach pieją.... Trzeba się spieszyć, bom też chory i odpocznienia potrzebuję.

Kmicic zasadził buzdygan za pas i jechał daléj w pobliżu lektyki. Jednakże nie mógł odzyskać spokoju. Rozumiał, że tylko zimną krwią i panowaniem nad sobą zdoła uwolnić Sorokę; dla tego układał sobie z góry, jakiemi słowy ma przemówić do księcia, aby go skłonić i przekonać. Przysięgał więc sobie, że tylko Sorokę będzie miał na uwadze, że o niczém inném ani wspomni, a zwłaszcza o Oleńce.

I czuł, jak w ciemności gorące rumieńce oblewają mu twarz na myśl, że może sam książę wspomni o niéj, a może wspomni coś takiego, czego nie będzie mógł pan Andrzéj przetrzymać, ani wysłuchać.

— Niechże jéj nie tyka — mówił sobie w duszy — niech jéj nie tyka, bo w tém jego śmierć i moja... niech nad sobą samym ma miłosierdzie, jeśli mu sromu nie starczy....

I cierpiał okrutnie pan Andrzéj; w piersiach nie stawało mu powietrza, a gardło tak miał ściśnięte, iż bał się, że gdy przyjdzie mówić, słowa nie zdoła ze siebie wydobyć.

W tym ucisku dusznym począł litanią odmawiać. Po chwili przyszła nań ulga, uspokoił się znacznie i owa niby obręcz żelazna, która gniotła mu krtań, sfolżała.

Tymczasem przyjechali do książęcéj kwatery. Drabanci postawili lektykę; dwóch rękodajnych dworzan wzięło księcia pod ramiona; on zaś zwrócił się do Kmicica i, szczękając ciągle zębami, rzekł:

— Proszę za sobą.... Paroksyzm zaraz minie... będziem się mogli rozmówić.

Jakoż po chwili znaleźli się obaj w osobnéj komnacie, w któréj na kominie żarzyły się kupy węgli i gorąco było nieznośne. Tam ułożono księcia na długiém polowém krześle, okryto futrami, i przyniesiono światło. Zaczém dworzanie oddalili się, książę zaś przechylił w tył głowę, przymknął oczy i tak pozostał czas jakiś nieruchomy.

Wreszcie rzekł:

— Zaraz... niech odpocznę...

Kmicic patrzył na niego. Książę nie zmienił się wiele, jeno febra ściągnęła mu twarz. Ubielony był, jak zwykle, i na jagodach pomalowany barwiczką, ale właśnie dla tego, gdy leżał tak z zamkniętemi oczyma i z głową przechyloną, podobny był trochę do trupa, albo woskowéj figury.

Pan Andrzej stał przed nim w świetle świecznika. Książęce powieki poczęły się otwierać leniwie, nagle otworzyły się zupełnie, i jakoby płomień przeleciał mu przez twarz. Lecz trwało to przez okamgnienie, poczém znów zamknął oczy.

— Jeśliś jest duch, nie boję się ciebie — rzekł — ale przepadnij.

— Przyjechałem z pismem od hetmana — odpowiedział Kmicic.

Bogusław wzdrygnął się nieznacznie, jakoby się chciał z mar otrząsnąć; następnie popatrzył na Kmicica i ozwał się:

— Chybiłem waćpana?...

— Nie ze wszystkiém — odpowiedział ponuro pan Andrzej, ukazując palcem na bliznę.

— To już drugi! — mruknął nawpół do siebie książę.

I głośno dodał:

— Gdzie jest pismo?

— Jest — odrzekł Kmicic, podając list.

Bogusław począł czytać, a gdy skończył, dziwne światła błysnęły mu w oczach.

— Dobrze! — wyrzekł — dość marudztwa!... Jutro bitwa... i rad jestem, bo jutro febry nie mam.

— I u nas porówno radzi — odparł Kmicic.

Nastała chwila milczenia, w czasie któréj dwóch tych nieubłaganych wrogów mierzyło się oczyma z pewną straszliwą ciekawością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dziewać po nauczycielu młodym, mającym dopiéro lat 21? Jak Wam się ma przedstawić? Czy już tak rozwinięty, że pierś jego jest uzbrojona przeciw wszelkim pokusom, które do niego przystąpią? Po kilku latach, gdy złoży drugi egzamin, mając lat około 24, urządza sobie własne ognisko domowe, wchodzi w stósunki publiczne, przystępuje do wyborów i wciągnięty być może do agitacyi politycznéj. Jest to powtarzające się stale a bardzo bolesne doświadczenie, iż nauczyciele, którzy jako dobrzy (gut) z seminaryów wypuszczeni zostali, i których miasta i patronowie z całém zaufaniem powołali na stanowiska — zmieniają się na coś wprost przeciwnego. Na to chwilowo nie masz żadnego środka.

Nakładanie kar porządkowych nie doprowadziłoby do celu, a zanimby się nauczyciela z urzędu złożyło z powodu udziału w niedozwolonych agitacyach — rzadko się to zdarza w pruskim zarządzie szkólnym, chcąc wpłynąć na nauczycieli nakładało się na nich kary — to każdy, znający stósunki przyzna, że jest to myśl trafna, jeżeli nauczycieli usuniemy z pośród tych stósunków a przesiedlimy ich gdzieindziéj, gdzie z błogim skutkiem działać będą mogli a nawet chociaż uchwalicie, a królewski rząd to potwierdzi, aby zakres § 1 został ograniczony ze względu na prawo państwa i w interesie gmin, to najwyższą ważność kładę na to, aby pozostała równość przesiedlania nauczycieli nie tylko w interesie służby, ale i za karę. Pominąwszy względy polityczne, częstokroć jest bardzo niegodną rzeczą, że przy wyrokach dyscyplinarnych, przy których jestem czynnym, ministerstwo jest w tém położeniu, że musi zawyrokować wydalenie ze służby, a każdy wtedy powie: gdyby ten nauczyciel, gdzieindziéj był przesiedlony na drodze dyscyplinarnéj mógłby jeszcze być użytecznym. Zarząd szkólny stara się to w ten sposób zrównoważyć, że z litości i życzliwości daje nauczycielowi sposobność, że może jako nauczyciel pomocniczy znów za wynagrodzeniem wstąpić do służby i jeżeli się dobrze prowadzi, zostanie definitywnie przyjęty. Atoli to usunięcie z urzędu, cięży na nim całe życie.

Ważniejszem jest § 1, tego nie zaprzeczam, gdyż tam jest zadaniem prawa obsadzanie miejsc nauczycielskich bez współudziału gmin — lecz muszę panu posłowi dr. Virchowowi powiedzieć, że nie jest to nic nadzwyczajnego. Konstytucya wyraźnie przepisuje: państwo ustanawia nauczycieli, gminy mają tylko mieć w tém współudział; a zatém dawanie posad nauczycielom przez państwo, już dawniéj jak przed 30 laty uważano za użyteczne.

Nawet w nieogłoszonym projekcie do ustawy szkólnéj mego poprzednika te same rozporządzenia są zawarte, że ustanawianie nauczycieli jest rzeczą państwa. Kwestya, o jaką chodzi, jest ta: czy słuszną jest, aby gminy od wszelkiego wpływu usunąć? Z wywodów powszechnéj politycznéj natury uznacie Panowie, że dla większéj części w mowie będących okoliczności musimy dążyć do takiego wyłączenia, i każdy, kto zna stósunki nasze, musi to przyznać.

Nie chcę was, MPanowie, dowodami długiemi męczyć, lecz przy bliższém zbadaniu uznacie sami, że mianowicie w Poznańskiém istnieją bardzo niejasne stósunki pod względem prawa obsadzania posad nauczycielskich.

W obydwóch obwodach rejencyjnych prowincyi poznańskiéj utworzyły się różne zupełnie systemy.

W obwodzie rejencyjnym bydgoskim postępują wedle przepisów powszechnego prawa; przez krótki czas trzymano się instrukcyi warszawskich z dnia 12 stycznia 1808 r.

Natomiast w obwodzie rejencyjnym poznańskim trzymano się niesłusznie rozporządzeń instrukcyi warszawskiéj, według któréj powiatowy zarząd szkólny, będący władzą państwową, miał prawo prezentowania. Gdy zaś powiatowy zarząd szkólny usunięto, oddano prawo prezentowania miejscowemu dozorowi szkólnemu, a nadto ustanowione w instrukcyi z dnia 22 kwietnia 1823 roku prawo prezentowania zamieniono na mocy instrukcyi z dnia 21 października 1842 na wyraźne prawo wyboru.

Owóż MPanowie w téj części monarchii, chociaż tam obowięzuje powszechne prawo krajowe, nie wykonuje dziedzic żadnego prawa, tylko dozór szkólny powołuje nauczyciela. Uznano już dawno, że niepodobieństwem jest, ażeby ta praktyka nadal pozostała, już w r. 1854 postanowiono, aby te gminy, które otrzymują od państwa dodatek na utrzymanie nauczyciela, ustąpiły na rzecz państwa swego prawa wyboru.

Wspominam o tém rozporządzeniu dla tego, że było ono powodem wielu skarg ze strony naszych polskich współobywateli, i ponieważ takie petycye w tym kierunku są zapowiedziane. Już dawniéj oświadczyłem, że chciałbym koniec położyć stanowi prawnemu, który uważam za niesłuszny i nieprawny.

Nie zaprzeczą zapewne Panowie, chociaż i to się już tutaj działo, że w Poznańskiém i Prusach Zachodnich jest wielu dziedziców, dozorów szkólnych a nawet i magistratów, które stoją wyłącznie na stanowisku narodowo-polskim i przystępne są wpływom polskim. Niestety wyznać muszę, że liczba miast na wschodnim wybrzeżu Wisły, które w magistracie i w reprezentacyi miejskiéj przystępne są tendencyom polskim, coraz się zwiększa, mianowicie w obwodzie granicznym, które przy wydalaniu i przy innéj okazyi naprzód wysuwane bywają.

Azatém, M. Panowie, miasta nie obronią niemczyzny. Być może, że jeszcze przy innéj sposobności powrócę do téj sprawy, gdy mówić będziemy o lekarzach polskich, którzy wielokrotnie w małych miasteczkach przewodniczą polskiéj agitacyi, zarazem mają w swém ręku wpływ na zarząd miejski. Na Górnym Slązku nie napotykamy tak wielkich trudności, jak w miastach, tak i u dziedziców wsi.

M. Panowie! Uznać to trzeba koniecznie, że mianowicie obwody miejskie — nie tylko Elbląg i Gdańsk, co zupełnie jest rzeczą naturalną, ale nawet Poznań i Bydgoszcz — od lat wielu starają się o to usilnie, aby szkoły coraz więcéj podnieść, że tam wielkiém poświęceniem język niemiecki bywa popierany, ale M. Panowie, pomimo to trudności, jakie ze względu na § 2 przedłożyłem, istnieją. Czy pod względem § 1 pożądane są zmiany, to jeszcze należy rozważyć.

M. Panowie! Chciałbym jeszcze przytoczyć, że prawdą jest, na co poprzedni mówca zwrócił uwagę, że w obwodzie rejencyjnym opolskim agitacya narodowo-polska w prawdziwém znaczeniu tego słowa nie zyskała szerszego pola, ale że niebezpieczeństwo wzmocnienia tego ruchu się wzmagał temu nie zaprzeczył.

Przypominam tu wykaz, który w latach 1882/83 podałem; przedłożyłem panom płody prasy tamtejszéj, pełne nienawiści dzienniki, mogę wam daléj wykazać, że za pomocą Towarzystwa Karóla Marcinkowskiego wykształceni lekarze polscy i na Górnym Ślązku się zakorzenili. Musieliśmy zrobić to bolesne odkrycie, że z brutalnością nie do uwierzenia targnięto się na świętość Kościoła katolickiego z powodu, że tam się odbyło niemieckie nabożeństwo dla katolików niemieckich; w ***Siemianowicach*** n. p. jakiś fanatyk zburzył organy, przy czém powiedziano wyraźnie w listach, że powodem do tego była nienawiść do proboszcza, który się przyczynił, że przesiedlono wikaryusza, agitatora polskiego, i że pozwolił na odprawienie niemieckiego nabożeństwa. W innéj miejscowości, w ***Piekarach niemieckich***, przerwano śpiew niemiecki zaintonowaniem polskich pieśni, pomimo, że sam ksiądz, aby zapobiedz wybrykom, zasiadł przy organach.

Więcéj takich obrazów mógłbym narysować.

Niebezpieczeństwo istnieje; nie żebym wierzył, że Górnoślązacy chcieliby się oderwać od państwa pruskiego — ta myśl daleką jest odemnie, gdyż byłoby dziwactwem myśleć choć na chwilę o tém, — ale w tém właśnie ta wielkopolska agitacya jest niemoralną, że chcąc się wewnętrznie spotęgować, rozszerza się na zewnątrz. Cóż może obchodzić ***Litwinów, Mazurów. Wendów*** itd. agitacya polska? Ci jednakże tych ludzi szarpią i dręczą, aby występowali z zażaleniami i powiększali liczbę malkontentów. Takie jest powszechne stanowisko polityczne.

Do tego dodać należy i to, że liczba nauczycieli, a zwłaszcza nauczycieli na Górnym Sląsku, którzy z powodów narodowo-polskich, lub téż z innych powodów językowi niemieckiemu tamują drogę, jest dosyć znaczną. Jeżeli się na tém stanowisku postawimy, to zrozumiemy, że rząd miał odwagę i uznał za słuszne żądać téj ustawy i dla Górnego Śląska. Uznaję to zupełnie, że właściciele — o ile wiem — bez wyjątku, lub z bardzo małemi wyjątkami. nie tylko że nie mają narodowo-polskiego usposobienia, ale nawet uznawają zupełnie potrzebę, aby poddani im ludzie posiadali język niemiecki; atoli, że pod tym względem istnieją zapory, temu nikt, kto zna tamtejsze stósunki, nie zaprzeczy.

Nie mieliśmy, M. Panowie, z pewnością nie — i to jeszcze raz tu uroczyście oświadczam — i nie mogliśmy mieć jakiegokolwiek zamiaru, aby właścicielom lub miastom wyrządzać krzywdę. Nie, M. Panowie, jest to tylko jasne i stanowcze oznaczenie politycznego stanowiska, na którém chcemy stanąć. Jeżeli to jest możebném, aby te wszystkie zażalenia, które pod tym względem podniesiono, załatwić, to chętnie zastanowimy się nad tém. Nie może być w żaden sposób zamiarem rządu, aby odrywać z ogólnego ruchu jakikolwiek członek naszego państwa. Rząd nie chce, aby pewne części zmarniały, chce, aby ten ruch wydał owoce. Chciałbym mianowicie w obec pana Virchowa zaznaczyć to wyraźnie, że nie chcemy iść wstecz, lecz pragniemy postępu, chcemy spajać, nie rozdwajać.

MPanowie! Dążąc ku końcowi, chciałbym tylko jeszcze potrącić o niektóre zarzuty, zrobione przez szanownych panów preopinantów. Pan poseł Porsch wskazał już na to, czy projekt przez nas przedłożony nie zostaje w związku z artykułem 24 konstytucyi. Rząd królewski rozważał tę sprawę i w tym kierunku, sądzi jednakże, iż tutaj nie ma zmiany konstytucyi.

Co się tyczy artykułu 24, 26 i 112 — to o ich wzajemnym stósunku i związku nie masz jeszcze wyrobionego wspólnego zdania. (Comunio opinio.)

Gdy spojrzymy w przeszłość, przekonamy się, że istniało pewne porozumienie w téj sprawie pomiędzy rządem a reprezentacyą krajową; co jednakże te art. znaczą virtaiter i o ile utrudniają prawodawstwo, albo nie decydująco wpływają, to jeszcze nie jest rzeczą pewną i ogólnie przyjętą. Gdy się oprzemy na jednym antorze, n. p. na dziełach Ronnego, i gdy go uważać będziemy za rodzaj objawienia, to łatwo nam będzie dojść do stanowczego zdania, atoli w rozprawach naszych pojawiały się zawsze w dziedzinie praktycznego tłomaczenia prawa wielkie różnice.

A więc z art. 24 nie można wedle mego zdania, jako téż wedle zdania rządu, nic począć. Powołuję się tutaj na rozprawy, jakie toczyły się przy obradach nad ustawą o emeryturze dla nauczycieli, o pensyach dla wdów i sierót po nauczycielach, albo raczéj przy ostatnim punkcie się nie toczyły. Jeżeli wówczas nie wachano się przyjąć owych ustaw, chociaż pod pewnym względem kolidowały z konstytucyą, to i tutaj zapewne będzie można konstytucyjne wątpliwości postawić na drugim planie.

Daléj muszę tutaj jednemu z Panów, którzy dzisiaj przemawiali oświadczyć, że prawo dziedziców do prezentowania nauczycieli, nie jest bynajmniéj w konstytucyi poręczone. Mowa tam tylko o gminach, a że ustęp ten dotyczy gmin politycznych, to się pokazuje z historyi konstytucyi, i z równocześnie wydanéj ordynacyi gminnéj. Konstytucya tedy nie poręcza wcale obrony patronów szkólnych, — przeciwnie!

Drugie pytanie było to, jakie stanowisko zajmie rząd, według nowéj ustawy w tych przypadkach, w których miejsce nauczyciela połączone jest z posadą organisty, Będzie to w przyszłości tak samo, jak było dotychczas, tacy nauczyciele bywają mianowani za współudziałem władz państwowych i kościelnych.

Gdy prawo to przejdzie w jakikolwiek sposób na państwo, wtenczas państwo będzie miało obowiązek porozumienia się z organami kościelnemi. Jeżeli do porozumienia przyjść nie będzie mogło, wtedy państwo pójdzie swoją drogą i Kościół swoją. Nie dąże ja wcale do tego, przeciwnie, nie raz oświadczyłem, że te 16,000 posad nauczycielskich, którzy u nas są zarazem organistami we wielu dzielnicach uważam za niezbędne, i tam trudności nie będzie tak samo, jak dotychczas.

Paragraf 33 powszechnego prawa krajowego, regulujący obowiązki patronów, musieliśmy dla tego wciągnąć w zakres tego prawa, aby tę kwestyą raz na zawsze załatwić i usunąć. Znajdujemy się w nieznośném położeniu, będąc zniewoleni słuchać w téj Izbie ciągłych zaczepek opartych na tym paragrafie.

P. Bitter wspomniał, że paragraf 3 naszego projektu możnaby postawić jako osobne prawo. Myśl ta jest dla mnie zupełnie nowa i nie wiem, czyby się nie dała w czyn zamienić. Suma 60,000 m. nie może być uważana za wynagrodzenie patronów, lecz przedstawia ona przeciętną sumę kosztów, jakie gminy i patronowie rocznie ponosili, a które teraz państwo stale przejąć musi. Na gminy tych ciężarów kłaść nie można, ponieważ gminy nie mogą już więcéj ciężarów ponosić; przeciężonemu zaś i słomka zacięży.

Dałoby się jeszcze wiele o tym projekcie powiedzieć, sądzę jednakże, iż z tego, co powiedziałem, możecie panowie jasno zrozumieć, iż rząd gotów jest iść ręka w rękę z temi stronnictwami, które go popierają, a nawet i z dalszemi. Jest to bowiem zadanie przedewszystkiém polityczne, ażeby język niemiecki jak najdaléj się rozszerzał a mianowicie w tych dzielnicach, które się dzisiaj hermetycznie od tego odgradzają. Cała istota naszego państwa zmierza do tego, abyśmy wszyscy mieli równe prawa i równe obowiązki. Mamy wspólny obowiązek wojskowy, wspólny obowiązek szkólny, wspólną reprezentacyą polityczną — atoli byłoby rzeczą niemożebną postępować daléj na téj drodze, gdyby się udać miało oddzielenie wielkich mas ludu od błogosławieństw kultury niemieckiéj (!!!). Aczkolwiek nie możemy tych mas przymusić, aby weszły na tę drogę niemieckiéj kultury, to jednakże musimy im torować ścieszki, które Polaków do téj kultury doprowadzić mogą.

Poznań, 27 lutego.

(Zapowiedź rychłego pokoju pomiędzy Serbią a Bułgaryą; propozycya serbska i turecka i nota Garaszanina. — Okólnik rządu francuskiego, dotyczący urządzenia wystawy powszechnéj w Paryżu, charakterystyka dzisiejszych władzców francuskich ze strony korespondenta „Koeln. Ztg.," odwołanie jenerała Appert z ambasady w Petersburgu; obrady francuskiéj Izby deputowanych nad traktatem zawartym z Madagaskarem. — Pismo Arcybiskupa dublińskiego do Gladstona w kwestyi samorządu w Irlandyi, pokojowa mowa Dawitta na mityngu w Kerry; nowe bezrobocie robotników w Smethwick, wybryki i marsz na Birmingham; traktat z Chinami, dotyczący przywozu opium i starania około zawarcia traktatu handlowego; sprawa rozwodowa Dilkiego.)

Dzisiejsze telegramy z Bukaresztu zapowiadają rychłe zawarcie pokoju pomiędzy Serbami a Bułgarami. Na czwartkowém posiedzeniu konferencyi mieli delegaci turecki i bułgarski zaproponować odpowiednio do otrzymanych instrukcyi jeden jedyny artykuł, który ma być zamieszczony w traktacie a który mało co różni się od propozycyi serbskiéj. Delegat serbski Mijatowicz miał natychmiast powiadomić o tém rząd swój. Wspomniany zaś artykuł zaproponowała Porta a brzmi on tak: „Z dniem podpisania traktatu, wracają pokój i przyjazne stósunki pomiędzy Serbią a Bułgaryą." Jeżeli pokój rzeczywiście zawarty zostanie, to główną w tém zasługę będzie miała Serbia, jak tego dowodzi nota ministra Garaszanina wręczona wczoraj przedstawicielom mocarstw. „Serbia — mówi nota — protestowała w interesie równowagi na półwyspie bałkańskim przeciw unii bułgarskiéj jako źródłu niezadowolenia innych narodów bałkańskich, które wystąpienie księcia Bułgaryi ośmieliło do równéj akcyi. Ustępując parciu mocarstw i widząc groźną postawę Turcyi, skłania się Serbia do zawarcia pokoju — i proponuje znany artykuł pokojowy, żywiąc nadzieję, że poprą go mocarstwa." Życzeniu Serbii stało się zadość, gdyż Bułgarya i Turcya, godzą się na propozycyą serbską.

Francuzki minister spraw zagranicznych, p. Freycinet, powiadomił już przedstawicieli Francyi za granicą, że rząd francuzki postanowił pod „naciskiem opinii publicznéj" urządzić powszechną wystawę w Paryżu w r. 1889 i polecił im zakomunikować tę decyzyą odnośnym rządom. Korespondent „Köln. Ztg." wyraża słusznie zdziwienie z powodu motywów, jakie rząd francuzki zniewoliły do urządzenia wystawy. Nacisk ten opinii publicznéj znaczy tyle, co nowa uległość dla życzenia radykałów. Przy téj sposobności daje korespondent taką charakterystykę dzisiejszych władzców Francyi: „Jeszcze za Ludwika Filipa miała Francya dojrzałych mężów stanu, wielkich znawców kraju i zagranicy; jakże inaczéj przedstawiają się czasy po 24 lutego, 2 grudnia i 4 września 1870, w którym awanturnicy, geniusze knajpy i karyerowicze chwycili za lejce rządu. Kto nie należy do stronnictwa, ten lepiéj zrobi, że milczy. Naród francuzki od r. 1848 jest złamany; armia Francyi zdobyła wprawdzie na Krymie i we Włoszech wawrzyny sławy, ale Pelisseery i Mac Mahony, słowem wielkie talenta wojskowe za cesarstwa, pochodziły jeszcze ze szkoły króla-obywatela. Dziś figurują jako bohaterowie trzeciéj republiki Campenony, Thibaudiny, Boulangery i wodzowie w Tunisie, podczas gdy mądry Freycinet skacze i skakać musi po jajach a nie rozbić ich, by nie zadrasnąć Ferrego, Brissona, Rauca, Clemenceau a nawet Rocheforta. Radykalne żywioły podkopują fundamenta republiki a komunardzi, zwerbowawszy w swe szeregi niemających pracy robotników, nie znają już republiki z r. 1871." — My do téj charakterystyki korespondanta „Köln. Ztg." nic dodawać nie potrzebujemy, bośmy na ten upadek talentów trzeciéj republiki dawno zwracali uwagę, i to jeszcze w tym czasie, kiedy wspomniany korespondent wyśpiewywał pochwalne hymny na republikanów a gromił konserwatywne i monarchiczne żywioły we Francyi.

Nagłe i niespodziewane odwołanie jenerała Appert z ambasady w Petersburgu daje prasie materyał do różnych domysłów. W Petersburgu sądzą, że odwołanie to stoi w związku z niepowodzeniem jego usiłowań, zmierzających do nakłonienia rządu rosyjskiego do wzięcia udziału w powszechnéj wystawie. Jenerał otrzymał wiadomość o swém odwołaniu w dniu, w którym dawał wielki bal, i na którym znajdowało się kilku członków rodziny carskiéj. Z powodu tego balu zapanowało w petersburskich kołach dyplomatycznych wielkie rozdrażnienie, gdyż jenerał Appert zaprosił nań tylko ambasadorów, a zapomniał zupełnie o posłach, z wyjątkiem duńskiego. — W dniu onegdajszym obradowała francuska Izba deputowanych nad traktatem zawartym z Madagaskarem. Kilku mówców stawiło wniosek, ażeby rząd rozpoczął nowe z Hovasami rokowania pokojowe. Pan Freycinet oparł się wnioskowi i zaznaczył, że w obecnych okolicznościach nie można było korzystniejszego zawrzeć traktatu. Dalsze obrady odroczono do dnia dzisiejszego. Nadmieniamy w końcu, że aresztowany Pionnier, który był na onegdajszém posiedzeniu Izby deputowanych strzelił po dwa kroć z rewolweru z galeryi, ma, jak zapewnia telegram, cierpieć pomięszanie zmysłów.

Wspomniane przez nas pismo Arcybiskupa Dublina, ks. dr. Walsh, wystósowane do Gladstona, a wyrażające życzenia episkopatu irlandzkiego co do przyszłego stanowiska Irlandyi do W. Brytanii, opiewa pomiędzy innemi, co następuje: 1) Co się tyczy samorządu, czyli t. zw. Homerule, jest naszém niezłomném i szczerém przekonaniem, opierającém się na najróżnorodniejszych i zarazem na najwiarogodniejszych informacyach, że samorząd ten może jedynie zaspokoić potrzeby, życzenia i legalne usiłowania irlandzkiego ludu; 2) co się tyczy kwestyi rolnéj, konstatujemy bez wahania, że według naszego przekonania domaga się ona już teraz koniecznie uregulowania, a nie można tego lepiéj dokonać, jak przez to, że rząd zakupi grunta od właścicieli, a potém wydzierżawi je farmerom za cenę obecnie dawaną; 3) co się tyczy „społecznego porządku," ograniczamy nasze uwagi na dwa punkta, to jest na publiczne wykroczenia, co zwykle zowie się teroryzowaniem osób, albo téż — jak to się mówi — na dotrzymanie kontraktów i osobistéj wolności działania. Jest naszém głębokiém przekonaniem. że po uregulowaniu téj kwestyi znikną wszelkie podstawy do skarg.

Gladstone otrzymał powyższe pismo na dniu 20 b. m. i podziękował w tymże dniu Biskupom za udzielenie informacyi. Przywódzcy ligi irlandzkiéj wspierają, jak mogą, pierwszego ministra angielskiego w jego staraniach, podejmowanych około uregulowania kwestyi irlandzkiéj. Znany Michał Dawitt miał na dniu 23 b. m. w Castle-Island (hrabstwie Kerry) w obec licznie zebranéj publiczności mowę, w któréj nawoływał do porzucenia drogi gwałtów. „Sprawa irlandzka, jak mówił, nie stała nigdy tak dobrze, jak dzisiaj, a mimo to dzieje się w Kerry tak, jak gdyby ludność doprowadzoną była do rozpaczy. Celem uniewinienia wykroczeń wskazywali poprzedni mówcy na egzmisye w Kennemare, ale zapominają oni, że po za granicami Kerry leży inny świat i opinia publiczna skłonną jest do wydania sądu o Irlandyi według czynów, których się dopuszczają ludzie bezmyślni i nie podlegający żadnéj odpowiedzialności. I tak kaleczenie zwierząt jest tak nieludzkiém, bezbożném i barbarzyńskiém postępowaniem, że nie szczędziłbym własnego brata, gdyby miał coś podobnego uczynić. Ludzie tacy szkodzą tylko sprawie, charakterowi i interesom Irlandyi." — Ten zwrot w zapatrywaniach tego patryoty irlandzkiego witamy jako zapowiedź lepszéj przyszłości dla Irlandyi. Poruszone namiętności socyalistyczne pomiędzy robotnikami angielskiemi nie uspokoiły się dotąd. Robotnicy, pracujący w fabryce śrub w mieście Smethwick w pobliżu Birmingham, urządzili w liczbie 3000 bezrobocie, z powodu obniżenia im płacy przez właściciela, rzucali kamieniami na kierowników fabryki, powybijali w własnéj i innych fabrykach szyby, a potém w sile 4000 ludzi ruszyli w kierunku Birmingham, gdzie wzmocniono policyą, ażeby zapobiedz zaburzeniom i rabunkom. — Przy sprawach angielskich notujemy jeszcze następujące wiadomości: Minister dla Szkocyi, Trevelyan, przedłożył Izbie niższej bil dotyczący drobnych właścicieli szkockich. Proponuje on ściśle określoną stopę dzierżawną, wynagrodzenie za podjęte polepszenia w rólnictwie. Izba przyjęła bil w pierwszym czytaniu. Rząd przedłoży także Izbie bil dotyczący wynagrodzenia za poniesione przez poszkodowanych straty podczas zaburzeń robotniczych w Londynie. — Anglia zawarła z cesarzem Chin traktat co do przewozu opium do państwa Niebieskiego. Anglia żąda nadto od Chin, ażeby przyznały poddanym angielskim te same korzyści handlowe, co Francuzom i na mocy t. zw. traktatu najbardziéj uprzywilejowanych narodów. — Rozwodową sprawę byłego ministra Dilkego rozpatrywać raz jeszcze będzie osobny trybunał, gdyby miał przyjść do przekonania, że wyrok pierwszéj instancyi był niesprawiedliwy.

W sprawie wydalania.

Ze Susza piszą do „Gazety Tor.":

Opuścił miasto Susz (Prusy Zachodnie) sekretarz tamtejszego magistratu, p. Bukowski, młodzian urodzony w Prusach, którego ojciec jednakże pochodził z Królestwa. Już roku zeszłego odebrał B. nakaz wydalający, ale tutejsza władza wstawiła się za jego naturalizacyą i pozostał on dotąd tu i w urzędzie. Wniosek o naturalizacyą nie został atoli uwzględniony i B. otrzymał teraz ponownie nakaz opuszczenia Prus w trzech dniach, któremu to nakazowi dnia 23 b. m. zadość uczynił. B. pozostawia po sobie jak najlepszą pamięć, mianowicie u swoich przełożonych, bo był to spokojny, uczciwy, i w urzędzie pilny człowiek, zawód swój doskonale znający.

Koniec obrad antypolskich.

„Miłe złego początki — ale koniec smutny" — te słowa bajki polskiéj mogliby do siebie zastósować panowie konserwatyści, którzy tak rześko i ochoczo zabrali się w poniedziałek do antypolskiéj hecy — a w piątek wyszli z niéj nie tylko z długiemi nosami, ale i nieco pokiereszowani. Ponieśli oni pomiędzy innemi klęskami jeszcze i tę, że członek ich partyi p. Meyer z Arnswalde wystąpił z szeregów konserwatywnych, stających się coraz bardziéj czambulikiem rządowym! Sposób, w jaki przeciw mowie p. Meyera wystąpił p. Haugwitz, ekskolega frakcyjny p. Meyera, rzuca ciekawe światło na stosunki frakcyjne, jakie w szeregach konserwatywnych panować muszą.

Już koniec czwartkowych rozpraw nad projektem o karach szkólnych był bardzo ożywiony. Poseł Dirichlet twierdził, że to, co p. minister mówił o polszczeniu Litwinów i Kaszubów, jest ogromną przesadą, że słowa jego mają tyle wartości, ileby n. p. warte było twierdzenie, że pastor Stöcker został żydem i przeszedł na łono Judaizmu. Jadynie dla tego, aby usprawiedliwić jako tako dekretabanicyjne, wynaleziono one sławne „dążności polonizacyjne", których nie ma. Mówca był tego zdania, że projekt szkólny należało od razu odrzucić.

Jak wiadomo z wczorajszego referatu, przekazano projekty szkólne osobnéj komisyi — i przystąpiono jeszcze w czwar-

tek do obrad nad ustawą o szczepieniu ospy. Poseł Schorlemer wykazał, jak bardzo nieodpowiedni i szkodliwy jest ten projekt rządowy, i wyraził życzenie, aby go rząd sam cofnął i to dla tego:

1) ponieważ nieuniknioném następstwem tego projektu będzie, że praktyka lekkrska w W. Ks. Poznańskiém podzieli się wedle narodowo-patryotycznych różnic;

2) że lekarze niemieckiéj narodowości stracą rozległą praktykę swoję pomiędzy Polakami;

3) że jeśli lekarze polscy mimo egzaminów i patentów nie umieją dobrze szczepić ospy, to trzeba reformy zaprowadzać gdzieindziéj — a nie w sejmie pruskim, lub téż

4) powiedzieć wprost, że lekarzy Polaków trzeba z kraju wypędzić!

Obrona projektu ze stanowiska techniczno-lekarskiego, któréj się podjął pan Gossler, wypadła tak licho, że marszałek nie opierał się już zamknięciu rozpraw, które w dniu wczorajszym rozpoczęły się znowu na temat „wakcynacyjny.“

Elberfeldzki lekarz, dr. Graf, krytykował wprawdzie pod niejednym względem projekt rządowy, ale w końcu jednak uderzył czołem przed wolą pana ministra. Natomiast Dirichlet i dr Virchow oświadczyli się stanowczo przeciw projektowi. Dirichlet uznał p o t r z e b ę z n a j o m o ś c i j ę z y k a p o l s k i e g o przy szczepieniu ospy w okolicach polskich, a prof. Virchow dał piękne świadectwo zdolnościom i poczuciu obowiązku lekarzy polskich.

Mówił także przy obradach nad ospą poseł ***Kaźmirz Kantak,*** zbijając trafnie zarzuty czynione lekarzom Polakom i sejmikom powiatowym. Mowę tę podamy w następnym numerze.

Przystąpiono potém do obrad nad wnioskiem o 200,000 mr. na szkoły wieczorne i tutaj na samym wstępie pokazało się, że ludziom zasad i charakteru sprzyskrzyły się wreszcie te ciągłe i nieustane zaczepki i heee na Polaków.

Poseł ***Meyer*** z Arnswaldu dał wyraz temu uczciwemu przekonaniu i jak niegdyś (słowa są msgra. Stablewskiego) wśród piętrzących się namiętności kulturkämpferskich zawołał: „Dosyć już téj **walki**“ — tak i teraz powiedział: „Dosyć już téj hecy na Polaków!“

Mowa jego, którą zaledwie znamy z urywkowych sprawozdań, musiała być świetną, kiedy tak bardzo oburzyła p. Haugwitza. P. Meyer. który, jak wczoraj oświadczył p. Rauchhaupt, wystąpił dzień poprzednio z frakcyi konserwatywnéj, krytykował ostro mowy księcia Bismarcka z dnia 28 i 29 stycznia r. b., zganił wyrażenie, jakoby „przyrzeczenia królewskie nie były warte złamanego szeląga“ i wykazał, że Polacy, którzy od roku 1848 o żadnych powstaniach nie myślą, nie zasługują na takie traktowanie ze strony rządu. Jeśli nieprzyjaciele Polaków zarzucają im jakieś „marzenia“, toć przeciw m a r z e n i o m nie występuje się zaraz z ustawami, ani téż z prawami!

P. Meyer oświadczył się przeciw projektowi stumilionowemu i wyraził życzenie, aby w ogóle te projekty pogrzebano w komisyi, gdyż nie ma się z niemi co spieszyć, przedewszystkiém zaś należy zaczekać, aż będziemy mieli „das ganze Elend der Polengesetzgebung“.

Że p. Haugwitz nazwał takie wystąpienie kilkakrotnie „niesłychaném“, że się oburzał na to, jak można projekty rządowe nazwać „Elend“, — temu się dziwić nie będziemy. Za niewłaściwe swe krzykactwo otrzymał on odprawę tak od ks. dr. ***Stablewskiego***, jako téż od samego p. Meyera i dr. Windthorsta, który mówił, o ile sądzić możemy ze sprawozdań dziennikarskich, — po dwa razy.

Mowę msgr. Stablewskiego podajemy w dosłownym przekładzie — rozebrał on projekt rządowy o szkołach wieczornych, wykazał jego niedostateczność i dorywczość, wskazał, pod jakiemi warunkami my Polacy na projekt taki zgodzićbyśmy się mogli, a nadto zaraz na wstępie ocenił doskonale całą doniosłość wystąpienia p. Meyera.

Dr. Windthorst wskazywał wśród poważnéj ciszy na wszystkie niedogodności i szkodliwości p r z y m u s u, jaki jest główną cechą téj ustawy. Mamy już przymus szkólny, przymus szczepienia ospy, przymus wojskowy, będziemy mieli przymusowe szkoły wieczorne — nie róbcie panowie wszechwładnego państwa jeszcze wszechwładniejszém.

W końcu oddano projekt rządowy osobnéj komisyi i na tém skończył się ten ***pasyjny tydzień polski*** w sejmie pruskim, jak nazwał te pięciodniowe rozprawy poseł ks. dr. Stablewski.

Był on zaiste ciężki i niejednokrotnie przykry dla posłów naszych, a wraz z nimi dla całego społeczeństwa, które tam obok posłów naszych było duchem obecne. Ale te pięć dni walki wykazały:

1) słabość racyi przeciwko nam przytaczanych, brak wewnętrznéj konsystencyi w tém wszystkiém, co przeciwnicy nasi mówili;

2) siłę słusznéj sprawy naszéj, która nawet wyraźnych przeciwników naszych zniewala do obrony słusznéj sprawy;

3) wspólność interesu katolickiego ze sprawą uszanowania narodowości naszéj;

4) dzielność obrony naszéj, którą powierzyliśmy mężom gotowym zawsze wystawić pierś na pociski przeciwników.

Mowy, wygłoszone przez posłów naszych w tych pięciu dniach bieżącego tygodnia, a mianowicie zasady, wygłoszone w obec przedstawicieli całéj monarchii, stawiają nas wysoko po nad te wszystkie przeciw nam przygotowane projekty i uprawniają nas rzeczywiście do tych nadziei, które tak pięknie na końcu s w é j mowy wypowiedział poseł msgr. Stablewski.

Gdyby dzisiaj społeczeństwo polskie w zaborze pruskim przedefilować miało przed księciem Bismarckiem, który jeszcze przed miesiącem szlachtę polską posyłał do Monaco, widziałby z naszych twarzy, że nie zwątpienie, ale nadzieja ożywia nasze dusze, i usłyszałby z ust naszych te słowa: Nie *morituri*, lecz *victuri* (nie skazani na śmierć, lecz mający prawo do życia) *Te salutant!* gdyż z tego, co zaszło, czerpać będziemy nową siłę do życia.

Mowa ks. dr. Stablewskiego,

powiedziana w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego dnia 26 lutego podczas obrad nad 5 projektem antypolskim.

Mości Panowie!

Pan Meyer podczas srożenia się najdzikszéj walki kulturnéj miał po raz pierwszy jako prawdziwie konserwatywny mąż odwagę,

(Wielka prawda! na ławach polskich i w centrum. Aha! na prawicy).

tak jest, miał odwagę, a przecież do definicyi prawdziwego konserwatysty należy także o d w a g a, a nie tchórzostwo,

(Tak jest!)

i tę odwagę okazał p. Meyer wśród piętrzących się wałów walki kulturnéj, kiedy po raz pierwszy z téj trybuny padło z ust jego słowo: ***Mamy już dosyć kulturkampfu.***

(Brawo! w centrum.)

(Marszałek powołuje mówcę do porządku, twierdząc, że wyrażenie: do definicyi konserwatywnego męża należy odwaga a nie tchórzostwo, zawiera w sobie pośrednio zarzut wymierzony przeciw innym konserwatywnym mężom).

(Brawo! na prawicy.)

Msgr. Stablewski mówi daléj:

Wyrażenia mego nie stósowałem bynajmniéj, panie marszałku, do członków téj Izby.

(Wołania z prawicy.)

Wówczas podniosła się téż przeciw panu Meyerowi nawałnica oburzenia, a w końcu pokazało się, że wówczas p. Meyer był wyrazem uczuć milionów, zachowując wyjątkowo spokojny pogląd na przyszłość.

(Bardzo dobrze! w centrum.)

Pan Meyer pokazał dzisiaj większą odwagę, kiedy wśród piętrzących się bałwanów antypolskiéj burzy i hecy wyrzekł słowo przestrogi. Chociaż nie jest przyjacielem Polaków, pokazał się p r z y j a c i e l e m s p r a w i e d l i w o ś c i, a imię jego znane będzie z pewnością w dziejach jako imię męża charakteru i odwagi.

(Bardzo dobrze! na ławach polskich i w centrum.)

Pocieszy się on niezawodnie w krótkim czasie, że p. Haugwitz uważał za potrzebne go poprawiać; dziwna rzecz, iż p. H. pozwolił sobie tego w obec męża, który sztandar konserwatywny trzymał wysoko wtedy, kiedy bardzo drobna garstka pozostała temu sztandarowi wierną. Jakim zaś być musi konserwatyzm, prezentowany przez p. Haugwitza, tego najlepszym jest dowodem interpelacya tego szanownego pana co do wartości królewskich słów i przyrzeczeń. Stawia on samowolnie słowa choćby i najpotężniejszego kanclerza, ale zawsze tylko kanclerza, po nad słowa królów pruskich, którzy dotąd, o ile wiem, nigdzie jeszcze nie oświadczyli formalnie, że te ich słowa straciły moc obowięzującą, że te traktaty zostały zniesione. Co się tyczy dalszych zarzutów, jakie p. Haugwitz w tonie moralnego oburzenia i natchnienia uczynił Polakom, to mogę tylko tyle powiedzieć, że te „nadużycia rewolucyjne“ pojawiły się przeciw Prusom po raz ostatni w roku 1848. Zresztą muszę temu panu oświadczyć, że jest bardzo źle poinformowany o naszych stósunkach, jeśli sądzi, że w roku 1863 istniało jakiekolwiek sprzysiężenie przeciw Prusom. Mógłby się przecież o tém lepiéj poinformować w téj sprawie od kolegi swego, prof. Gneista, który był przecież obrońcą w znanym procesie Polaków.

Zanim przystąpię do szkół wieczornych pozwolę sobie powiedzieć, że przechodzimy istny ***tydzień pasyjny.***

Wylewa się na nas prawdziwy potok ustaw, które wszystkie zmierzają do tego, aby narodowe życie społeczeństwa naszego ***pochłonąć!*** W obec tylu projektów prawnych nie możemy wcale odetchnąć.

(Bardzo dobrze!)

Przedwczoraj jeden z takich projektów wniesiony został do Izby; dzisiaj już się nad nim toczą obrady; nie mieliśmy nawet czasu, aby się wtajemniczyć nie powiem we wszystkie p u ł a p k i, lecz we wszystkie f i n e z y e tych projektów! Starałem się przestudyować na prędce projekt, jaki nas w téj chwili zajmuje, ale ani z projektu, ani z motywów nie zrozumiałem jasno, jaki jest cel, organizacya i plan nauk owych zakładów?! Zapewne wszystko to otoczono rozmyślnie jakąś tajemnicza ciemnością i mgławicą.

Motywa pozwalają się domyślać właściwego celu tylko tam, gdzie mówią, że „szkoła ludowa nie daje uczniowi polskiemu dostatecznéj obrony przeciw wpływom polonizmu.“ Dziwne to zaiste wyznanie! Szkoła ludowa ma tedy — jak tu przyznano, pod pewnym względem odstręczyć polskie dziecko od polskości!! — a szkoły wieczornéj zadaniem będzie niezawodnie prowadzić to dzieło daléj. Z tego wyznania najsłuszniéj wnosić można, że szkoła nazwana tutaj szkołą uzupełniającą, wychodzi na świat pod fałszywą chorągwią — ponieważ w zwyczajném rozumieniu nazywamy „uzupełniającemi“ te szkoły, których zadaniem jest kształcić uczniów daléj w przemysłowym i praktycznym zawodzie. Czybyśmy mogli otrzymać szkoły, któreby umożebniały chłopcom polskim takie dalsze kształcenie za pomocą ojczystego języka? — czy możemy na to liczyć? Do wspaniałomyślności i hojności rządu pruskiego wcale dotąd nie jesteśmy przyzwyczajeni.

Na to, co nam rząd pruski daje, spoglądać musimy zawsze z niedowierzaniem, jak na dary Danaów. Te tak zwane szkoły wieczorne, nie mają pewnie w pierwszéj linii tego na celu, aby ludowi polskiemu dopomódz do praktycznego wykształcenia, ułatwić mu walkę o byt, lecz ma to być, jak przewidzieć można, dalszy ciąg zakładu tresowania w języku niemieckim.

To jest główny cel. A zatém jest to nowe ogniwo w łańcuchu organicznego prawodawstwa. Ogniwo łańcucha, którego przeznaczeniem jest skrępowanie życia narodu. Pan v. Hegewitz swém zaprzeczeniem nie osłabił wcale twierdzenia, wypływa ono bowiem z natury rzeczy z téj ustawy, że przymusowe odwiedzanie szkoły ma być aż do 18 roku życia przedłużone.

Powinniśmy właściwie wziąć sobie za przykład Spartanów i równocześnie starać sie o utrzymanie dzieci.

(Bardzo słusznie!)

Jeżeli panu ministrowi ma być wolno szkołę wieczorną aż do 18 roku życia zrobić obowiązującą, to pewnie panowie radzcy w ministerstwie oświaty, a daléj szkólni inspektorowie powiatowi uznają potrzebę tę obowiązkową wieczorną szkołę nakazać natychmiast wszędzie.

Czy to wolno i czy może państwo wedle upodobania rozszyć przymus szkólny — i to jak jawnie się to dzieje ze względów politycznych? Jeżeli względy polityczne mają decydować o szkole, jeżeli szkoła ma być użytą do celów politycznych, to uczynicie szkołę igrzyskiem zmieniających się stronnictw, a wykształcenie wyrodzi się przez to w największą tyranią. Już teraz budzi w nas szkoła to uczucie. Gdy się zastanowimy nad tém, że polscy rodzice zmuszeni są posyłać swe dzieci do szkoły, w któréj w języku ojczystym żadnego, albo bardzo małe robią postępy, do szkoły, która rodzicom katolickim nie daje żadnéj gwarancyi, że ich dzieci w katolickiéj religii gruntowne odbiorą wykształcenie, to dla polskich i katolickich rodziców jest to przymus tak wielki, jak większego wyobrazić sobie nie można. Dla tego ten przymus odwiedzania szkół wieczornych jest nam podejrzany i wstrętny. — Stawiacie się przez to coraz więcéj w przeciwieństwie do praw rodzicielskich, ale przez to wstrząsacie zasady, które niewzruszonemi powinny pozostać jak pewniki w geometryi.

Takim pewnikiem powinno prawo rodzicielskie pozostać. Przez takie lekceważenie praw rodzicielskich, przez taką bezwzględność przy rozszerzaniu obowiązków szkólnych, o jakich tutaj myślicie, pracujecie najskuteczniéj nad naruszeniem i podkopaniem przymusowéj szkoły i wywołujecie przez to walkę o szkołę. Takiém zastósowaniem przymusu szkólnego pokazujecie najżywiéj, do jakich nadużyć doprowadzić to może. Dzisiaj chcecie tylko polskich chłopców do 18-go roku życia przytrzymać w szkole, jutro, lub za lat kilka, może innemu rządowi przyjść na myśl również katolickie i ewangelickie dzieci zatrzymać dłużéj w szkole, albo wtajemniczyć je trochę bliżéj w hipotezy racyonalizmu i materyalizmu. — Próbki tego zrobiliście już z osławionym egzaminem kulturnym, który teraz niebawem ma być pogrzebanym. Któż wam zaręczy, że się z podobnemi próbami nie spotkacie w innych stósunkach?

Jak Panowie takie przedłużenie przymusu szkólnego pogodzić możecie z konstytucyą, tego nie rozumiem. Teraz wprawdzie skrupuły konstytucyjne nikogo nie wstrzymują; dba się o nie mniéj jak to np. p. minister uczynił z powagą Rönnego, którą nawet koła urzędowe ceniły w tych kwestyach. Jeżeli się jednak oświadczamy przeciw tym szkołom wieczornym, nie należy nam czynić zarzutu, jakobyśmy nie uznawali ważności nauki. Z chęciąbyśmy przystali na dowolne szkoły wieczorne, ale tylko na takie, które popierać będą wydoskonalenie procederowe i praktyczne naszéj młodzieży. Gdyby z nich nie była wyłączoną nauka języka polskiego, mogłyby takie szkoły zdziałać wiele dobrego. Nowe instytucye germanizacyjne będą kosztowały strasznie dużo pieniędzy, a nie przyniosą praktycznego pożytku. Tylko zakłady wychodzące z istotnych i żywotnych potrzeb gminy i mający rzeczywisty cel praktyczny mogą się rozwijać należycie. Obowiązkowe szkoły uzupełniające okazały się niepraktycznemi i daremnemi nawet tam, gdzie nie chodziło o cele i kwestye polityczne. Odsyłam panów np. do dziełka Sautza „o przyszłości szkół uzupełniających“, w którém autor dowodzi, że takie szkoły przymusowe były po większéj części dla nauczyciela ciężarem i nic dobrego nie zdziałały. Rzecz jasna, że chłopcy zmuszani do chodzenia na taką naukę mało z niéj odnoszą pożytku.

Jakaż zresztą, pytam, będzie karność w takich szkołach? Takie niedorostki będą nauczycielowi czynić wiele trudności i wyrządzać psoty. Czyż nauczyciel ma ich zasadzać do aresztu? Nie zazdroszczę nauczycielowi trudów i mozołu, jaki będzie musiał w takich szkołach ponosić. Jeżeli takie chłopaki okażą się krnąbrnymi, jeśli się nie będą chcieli uczyć, jakich kar chwyci się natenczas szkoła? Czy zasadzi ich do kozy? Cały ten pomysł jest niefortunnym. Wytworzycie Panowie tym sposobem dużo malkontentów, podających ucho najzgubniejszym podszeptom. Szkoła, w któréjby nie chodziło o wydoskonalenie praktyczne, procederowe, lecz o zniemczenie, stałaby się polskim chłopcom obmierzłą. Gdyby zaś żandarmi mieli do niéj napędzać, skutkiem takiego przymusu nie byłoby zbogacenie wiedzy, lecz gorycz i rozjątrzenie. Gdyby lud miał przyjść do przekonania, że taka szkoła ma być środkiem do odstręczenia od języka ojczystego to nie trudno odgadnąć, żeby ją znienawidził z duszy i serca. Ale doświadczenie ostatniego tygodnia uczy nas, że takie środki germanizacyi uchodzą za właściwe i dobre. Dotychczas zastrzegano się przeciw zarzutowi germanizacyi; p. kanclerz unikał tego wyrażenia, a p. minister Puttkamer zaklinał się jeszcze przed kilku laty, „że rząd nie myśli wypierać języka ojczystego, i pojmuje przywiązanie Polaków do niego,“ p. Gossler pokilkakroć to samo powtórzył, a p. Bitter wypowiedział kilkakrotnie z przyciskiem „że uważa język ojczysty za jednę z najdroższych spuścizn po przodkach.“ W obec tego oświadczył przewódzca stronnictwa zachowawczego, p. Rauchhaupt, że jest powinnością rządu pruskiego „zgermanizować całkowicie W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie,“ które to słowa szeroki rozgłos znalazły po za obrębem cesarstwa niemieckiego.

Pytam pana naczelnika konserwatystów: czy rząd ma prawo i zadanie germanizowania

(wołanie po prawicy: obowiązek),

czy powinien wszelkiemi drogami dążyć do zniweczenia istniejącéj narodowości? Słyszę z ust p. Rauchhaupta odpowiedź, że rząd ma prawo

(po prawicy: obowiązek!)

niweczenia obcych narodowości.

(Wołanie.)

P. Rauchhaupt słowa tego nie cofnie. Starałem się już dawniéj udowodnić, że zdanie wypowiedziane przez p. Rauchhaupta sprzeciwia się chrześciańskiemu i cywilizacyjnemu pojmowaniu zadań państwa. Rozważyłem i rozebrałem tę kwestyą w świetle chrześciaństwa, dowiódłem, że tego, czego p. Rauchhaupt się domaga jako prawa przysługującego państwu, żadną miarą przyjąć niepodobna. Jeźli p. Rauchhaupt czyni nam zarzut z obrony praw najświętszych, praw narodowości naszéj, niechże się o to rozprawi z królami pruskimi, którzy nam te prawa uroczystemi słowy poręczyli. Jakaż zmiana musiała nastąpić w poglądach stronnictwa zachowawczego, jeżeli to stronnictwo zaprzecza nam praw tak jasnych, świętych i widocznych! Kto tak postępuje, niech wydrze z Pisma świętego, z którego i konserwatysta powinien czerpać zasady życia pzlitycznego, wszystkie przestrogi, zakazujące krzywdzić narody i jednostki, a polecające sprawiedliwość i poszanowanie dla wszystkich narodowości.

(Brawo!)

W doświadczeniach, jakie kierownik świata obecnie zsyła na nasz naród, wielką jest dla nas pociechą ta myśl, że wszystko, co panowie stanowicie w celu zagłady naszéj narodowości, czyli „germanizacyi“ (jak mówi p. Rauchhaupt), będzie nadaremném i odniesie skutki wręcz przeciwne.

(Bardzo słusznie!)

Nie posłużą te środki do assymilacyi i pozyskania sobie narodu, lecz do całkowitego jego zrażenia. Szekspir mówi, że dziwną jest sztuka niedoli. Bóg nas nauczy téj sztuki, bo broniąc języka i narodowości swojéj, bronimy także świętych Jego praw. Przetrzymamy szalejącą po nad naszemi głowami burzą. Nie obawiamy jéj się. Mam mocne przekonanie, że wszystkie te prawa nie przeżyją swych wnioskodawców. Wymyśliła je polityczna zawziętość, nie opierają się na wieczystéj podstawie sprawiedliwości. Przed laty dwunastu występowaliście także z wielką gorliwością do boju z Kościołem.

(Prawda! w centrum.)

Teraz o nim nikt słuchać nie chce. Nikt się nie chce przyznać, że do téj walki nawoływał. Każdemu płoną lica od wstydu na samą myśl, że w niéj brał udział. Tak się téż stanie z projektami uknowanemi przeciw najświętszym prawom narodu. Przekonany jestem, że po kilku latach sami się dziwić będziecie, jak mogliście podać rękę do uchwalenia praw tego rodzaju.

(Żywe oklaski u Polaków.)

Rozprawy nad wnioskami antypolskiemi w sejmie pruskim.

Berlin, 26 lutego.

Posiedzenie 28. Początek o godzinie 11¼. Dalszy ciąg rozpraw o projekcie stanowienia lekarzy wakcynacyjnych w W. Ks. Poznańskiém.

P. dr. G r a f (narod.) żałuje, że projektu nie rozszerzono na całą monarchią. Wciąganie téj kwestyi w projekta antypolskie nadaje jéj piętno polityczne, na czém cierpi ocenienie ważności sprawy szczepienia ospy. Rząd powinien tę rzecz wziąć w swe ręce. Rozebranie i zastanowienie się nad szczegółami będzie rzeczą komisyi.

Mowę p. K a n t a k a podamy w przyszłym numerze.

P. D i r i c h l e t. „Czém mają zostać Polacy? Ani agronomami, ani lekarzami, ani sędziami, ani adwokatami, bo tacy są najgorszymi agitatorami w przekonaniu p. ministra. Może mają tłuc kamienie na szosach? Ależ w takim razie odbierać będą chleb robotnikom niemieckim. Kiedyśmy zaanektowali 2 miliony Polaków, trzeba z nimi żyć w zgodzie. Kanclerz widział agitatorów w szlachcie polskiéj, minister oświaty w lekarzach i adwokatach. Prawda, że pomiędzy Polakami pojawił się w ostatnich latach wielki ruch, ale w tym ruchu widzę postęp. Im bardziéj zakwitnie między nimi stan miejski, tém łatwiéj zleje się z Niemcami. Jestem przeciwny przenoszeniu téj czysto-sanitarnéj kwestyi na pole walki.“

B a r o n S c h o r l e m e r z A l s t u. „Pan minister oświadczył, że rząd popełnił błąd, upoważniając wszystkich lekarzy do szczepienia ospy, i że tylko rządowi lekarze tém się trudnić powinni. Czemuż tedy popełniono dawniéj ten błąd, i czemuż teraźniejszego projektu nie rozciągają na całą monarchią? Chodzi tylko o Poznańskie, projekt nie polega na powodach w gruncie rzeczy leżących, lecz na politycznych. Jeśli nie każdy lekarz umie szczepić ospę, w takim razie złych mamy lekarzy.

P. minister oświadczył, że lekarz wakcynacyjny powinien znać stan zdrowia okolicy, gdzie szczepi ospę. Ja dodaję, że jeszcze ważniejsza, aby znał stan zdrowia familii i zasięgnął potrzebnych do tego wiadomości. Jakże sobie w tym razie poradzi, jeśli nie będzie umiał po niemiecku? P. minister twierdził, że sejmiki powiatowe odebrały fizykom wakcynacyą i oddały ją Polakom. P. Kantak dowodził p. ministrowi, że był źle poinformowanym, jak w wielu innych materyach. Sens wywodów p. ministra był właściwie ten, że Polak nie powinien być niczém, nie mieć żadnego urzędu. Czyż to nie drażni i nie przyczynia się do zwiększenia agitacyi polskiéj? Dziwiło mnie, że ze strony konserwatystów i narodowców nikt się za tym projektem nie odezwał. Jak głosować będą, to inne pytanie, boć przy tych projektach jest hasłem: „Der Bien muss!“ Ale tyle widzę jasno, że organa lichwiarzy i jobberów powitają z uniesieniem te projekty antypolskie.“

Projekt przekazano téj saméj kdmisyi, złożonéj z 21 członków.

Izba przechodzi do projektu szkół uzupełniających, na które rząd przeznacza 200,000 m. rocznie.

Zabiera głos p. M e y e r (konserw.) z Arnswalde. Przyznam się, iż oświadczenie prezesa ministrów, jakoby dane Polakom obietnice Fryderyka Wilhelma III nie miały żadnego znaczenia, przykre na mnie uczyniło wrażenie. Dla mnie słowo króla jest świętszém od traktatów.

(Brawo! w centrum i u Polaków.)

Oświadczenie to mogło mieć jakieś znaczenie w r. 1849, gdyż wtedy zawinili Polacy. Dziś nie ma do niego powodu. Polacy nie konspirują i nie buntują się; owszém bili się dzielnie na pobojowiskach.

(Brawo! u Polaków.)

Marzą może o odbudowaniu Polski, ale przeciw marzeniom nie stanowi się praw. Może do tych ciągłych zatargów między obu narodowościami przyczynili się cokolwiek i Polacy, ale i my nie jesteśmy bez winy. Wytworzył się przedział między obu narodami. Ten przedział ma zapełnić projekt stumilionowy. Projektu tego nie mogę pogodzić z swém sumieniem i przysięgą złożoną na konstytucyą. Jakież ministerstwo kiedyś zarządzać będzie tym funduszem? Czy nie narodowo-liberalne, na co się doprawdy zanosi? Takiego wotum zaufania à fonds perdu dać nie mogę. Byłyby to pieniądze wyrzucone za okno. Wnoszę o oddanie projektu do komisyi.

P. H a u g w i t z (konser.): „Niech p. Meyer przysiądzie się do p. Rickerta. Kanclerz powiedział, że zachowanie się Polaków unieważniło obietnice dane Polakom. Jeżeli p. Meyer mówił o sprzeczkach, odpowiadam mu, że bronimy się tutaj przeciw uroszczeniom Polaków i stoimy na gruncie narodowym. P Meyer radził komisyi, aby się zbytecznie nie spieeszyła i zaczekała, póki nas cała „mizerya“ dalszych projektów antypolskich nie dójdzie. Jak może preopinant nazywać mizeryą prawa wydane w interesie państwa?“

W dalszym ciągu przemówienia poleca mówca szkoły uzupełniające, lubo nie chce

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 48.

Niedziela 28 lutego 1886.

sobie wiązać rąk co do szczegółów projektu. W każdym razie może projekt przyczynić się do popierania niemieckiego usposobienia i zakorzenienia patryotyzmu niemieckiego w obu prowincyach.
(Brawo! na prawicy, sykania na lewicy.)

Po przemówieniu msgr. Stablewskiego, które podajemy na inném miejscu, zabrał głos

Poseł Jaeckel (wolno-konserwatysta) i oświadczył, że jego stronnictwo godzi się w zasadzie na projekt, ale żąda zarazem zaprowadzenia szkół wieczornych w całéj monarchii.

Poseł dr. Windthorst. M. P. Zadanie, jakie sobie postawiłem, dotyka trzech punków: nasamprzód sporu, jaki się wywiązał pomiędzy p. Haugwitzem a Mayerem. Dopóki pomiędzy tymi panami istnieją różnice zapatrywań w obrębie ich partyi, dopóty rzecz ta dla nas obojętna. Ale jeżeli sprawy te publicznie są traktowane, wtedy i my wystąpić musimy. P. Haugwitz nie powiedział jasno, czy mówił w swojém imieniu, czy też za inną osobę, a co do mnie, sądzę, iż potrzeba, ażebyśmy to dobrze wiedzieli; uważam jednak, że czy p. H. własną, czy obcą wypowiada opinią, nie można żadną miarą usprawiedliwić tego, że zaczepił wród naszego grona czcigodnego starca. Sądzę, że wszyscy, którzy od dawnego czasu znają naszego kolegę Mayera, są przekonani, że nie ma nad niego drugiego męża, któryby wierniejszym był dla swych przekonań. Mówi on, co myśli rzeczywiście, mówi prawdę i wtedy, kiedy chodzi o wyższą instancyą. W obec tego wypadku muszę zakonstatować, że ciakawym bardzo dowiedzieć się, o ile panowie kładziecie na to wagę, iżby żaden z was nie różnił się w zapatrywaniach od większości. Tego my wcale nie czynimy.
(Smiech po prawicy).

Gdybyśmy tak samo, jak wy, chcieli postępować, to niepotrzebowaliśmy tu wcale rozprawiać i wystarczyłoby, gdyby każde stronnic. przysłało tu do Izby swego delegata, a wtedy byłoby wszystko w porządku i zbyteczną cała praca. Muszę powiedzieć p. Haugnitzowi, któremu się zdaje, iż rząd dotrzymał wszystkich przyrzeczeń, jakie dali królowie pruscy tym prowincyom, że te przyrzeczenia są bardzo rozmaite; przyrzeczenia, dane Prusom Zachodnim, nie są te same, jakie otrzymała prowincya Poznańska a i przyrzeczenia dane Szląskowi, różnią się od innych. W prowincyi Poznańskiéj nic takiego nie zaszło, coby było nielegalne, a za to, co się tam stało dawniéj, odpokutowali Polacy przez to, że wraz z armią pruską odbywali kompanie wojenne. — Chciałbym raz Panów zapytać, jakie to państwo i naród służyć może za przykład, że zmieniono prawa zasadnicze jakiegoś kraju, jeżeli okazał się niepossłusznym. Wedle mnie, nie można nigdy cofnąć słowa królewskiego, danego w chwili uroczystej. Jeżeli tę zasadę przyjmiecie, musicie daléj tak konkludować. Jeżeli mieszkańcy odnośnéj części kraju odezwą się: wy uważacie słowo królewskie za niemające żadnego znaczenia, wtedy nie obowięzuje ono i nas, i jeżeli będziemy kiedyś mieli po temu siłę, to was rozpędzimy na cztery wiatry. Jeżeli mamy uchwalić potrzebne środki, to musimy nasamprzód dowiedzieć się, jaką będzie przyszła organizacya, jaką będzie nauka i jéj metoda.

Musimy mieć rękojmią, że młodzież, która ma uczęszczać do szkół wieczornych, nie zapomni tych rzeczy, których ją nauczyła szkoła elementarna. Mamy zaś cały szereg szkół ludowych, które niewiarę popierały. Twierdzę, że ustawa rzeszy poruczyła bezwzględnie rzecz tę gminom i życzę sobie gorąco, ażeby komisya, która zajmować się będzie tym projektem, nie spuszczała tego z oka. Gminy znają dokładnie swe stósunki i mogą też rozsądzić, czy taka szkoła u nich potrzebna, czy też nie. Ustawa, zniewalająca młodzież od roku 14 do 18 do uczęszczania do szkół wieczornych, nie może mieć praktycznego celu i korzyści. Należy przy wszystkich rozporządzeniach postępować sobie ostrożnie, gdyż taka surowość zupełnie inny osięgnie skutek. Dzieci zobowiązane są chodzić do szkoły od 6 do 14 roku życia, potém odwiedzać szkoły wieczorne, potém idzie obowiązkowa służba wojskowa. Przymus ten nigdy nie ustaje; mamy także przymus szczepienia ospy, a w końcu otrzymamy jeszcze przymus zawierania małżeństw. Przyjdzie czas, w którym przekonacie się Panowie, jak nieroztropném było dawać państwu wszechwładzę.

(Żywe oklaski.)

W końcu zabierają pp. Meyer i Rickert głos do wzmianek osobistych.

P. ks. dr. Stablewski stwierdza na mocy sprawozdań stenograficznych, że nie myślał konserwatystom zarzucać tchórzostwa.

P. Rauchhaupt ręczy p. Windthorstowi, że p. Meyer w chwili, gdy wystąpił ze swą dzisiejszą mową, przestał być członkiem frakcyi zachowawczéj.

P. Meyer uzupełnia oświadczenie p. Rauchhaupta w ten sposób, że dnia wczorajszego wystąpił z frakcyi konserwatywnéj, i o tém wystąpieniu doniósł, komu należy.

Projekt oddano téjże saméj komisyi.

— Koniec o godz. 4.

Następujące posiedzenie jutro o godzinie 11. (Projekt kolei drugorzędnych.)

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 25 lutego.

Posiedzenie 54. Początek o godzinie 1 minut 15. Parlament przyjął na dzisiejszém posiedzeniu, w którém mała tylko liczba posłów wzięła udział, projekt dotyczący zmiany § 134 prawa ordynacyi sądowéj według uchwał drugiego czytania, poczém nastąpiło trzecie czytanie projektu kanału północnego, w którym rozprawy dotyczyły tylko punktów wagi podrzędnéj.

Projekt przyjęto według uchwał drugiego czytania.

Posiedzenie odroczono o godzinie 5 do piątku godziny 1.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 26 lutego.

(Taktyka półurzędowych dzienników w obec rozpraw berlińskich nad projektami antypolskiemi. — Obchód 25 rocznicy konstytucyi przez centralistów. — Varia.)

(∞) Smutne rozprawy toczące się od dni kilka w sejmie pruskim zapewne wszędzie tam wzmocnią sympatye dla nas, gdzie poczucie prawa i współczucie dla słabych nie wygasło w sercach ludzkich. Trzeba niestety zaznaczyć, że tutejsze redakcye organów półurzędowych, a mianowicie „Fremdenblattu“ i Staréj „Pressy“ (własność Laenderbanku) nie należą do rzędu tych ludzi. Dwa te dzienniki poprzestawają na urzędowych depeszach berlińskich, przytaczając obszernie wywody ministrów, nie podawających argumentów przeciwników owych antipolskich projektów, a zasadniczo przemilczających nawet nazwiska mówców polskich! W obec takiéj przekraczającéj wszelkie granice półurzędowéj przyjaźni taktyki wymienionych organów półurzędowych, tém dobitniéj trzeba podnieść, że cała ta nowa kampania przeciwko nam niewątpliwie jest skutkiem rządów hr. Taaffego. Biją w Berlinie na nas ponieważ tam są niezadowoleni z panującego dziś w Austryi systemu, opartego, jak powiedział ks. Bismarck, „na wypieraniu Niemców austryackich z posiadanych dawniéj pozycyi“.

Za rządów Andrassego i ks. Auersperga posiadaliśmy w Galicyi wszystko to, co tam posiadamy dziś. A jednak w Berlinie nie śniło się nikomu piorunować na wpływ Polaków w Austryi! Wszystko, cośmy uzyskali tutaj od r. 1879 redukuje się do nominacyi dr. Dunajewskiego ministrem skarbu. Zresztą spadły na nas różne ciężary, a nie najmniejszym jest obowiązek popierania gabinetu, który rzeczywiście w niczém nie sprzyja nam więcéj, niż dawniejsze rządy lewicy. Nie tylko zrażamy sobie Niemców austryackich, ale nadto ściągamy na was gromy żelaznego kanclerza. Los to istotnie smutny i niesprawiedliwy. Pocieszmy się tém, że korzyść podporządkujemy ideałom sprawiedliwości, wspierając w Austryi emancypacyą narodów słowiańskich z pod dawnéj przewagi niemieckiéj, i miejmy nadzieję, że przynajmniéj nie doznamy niewdzięczności.

Jutro centraliści będą tu obchodzili 25 rocznicę nadania konstytucyi lutrowéj. Z tego powodu na zebraniu tutejszego Bürgervereinu, p. Plener wygłosi mowę. Prawdopodobnie pojawi się tam także sędziwy kawaler Szmerling, ojciec owéj niefortunnéj konstytucyi. Panowie z klubu austryacko-niemieckiego oczywiście pragną skorzystać z téj sposobności, aby się popisać swemi uczuciami austryackiemi i demonstrować przeciwko klubowi niemieckiemu. Ale cóż to znaczy, skoro w Izbie głosują prawie zawsze z mężami najostrzejszego tonu.

Dzienniki półurzędowe nareszcie ochłonęły i nawet stara „Presse“ zapewnia, że rząd nie myśli o ukróceniu swobód parlamentarnych. W kołach poselskich twierdzą, że niektórzy przywódzcy prawicy z polecenia rządu radzili Smolce, aby nadal występował energicznie przeciwko mówcom lewicy, na co jednakże marszałek odpowiedział odmową.

Wczoraj umarł tutaj szef sekcyi ministeryum spraw zagranicznych, baron Teschenberg, były redaktor „Wiener Ztg.“

ZIEMIE POLSKIE.

* Kolonizacya niemiecka w guberniilubelskiéj. „Warszawski Dniewnik“ w num. 36 zamieszcza ciekawy artykuł o systematycznem przeistaczaniu nazw miejscowości w nabywanych przez Niemców posiadłościach na różne „Wilhelmswaldy.“

W jednym tylko chełmskim powiecie jeszcze przed 1882 rokiem cudzoziemcy wprowadzili aż 92 miejscowości, szczególnie 8 folwarków i 60 kolonii zaludnionych wyłącznie przez Niemców a 24 kolonie zamieszkałe przez zagranicznych i tutejszych Niemców. O ile gorliwie pionierzy hasła „Drang nach Osten“ starali się chrzcić niemieckiemi nazwami nabywane przez nich ziemie, świadczy fakt, że w wykazach lubelskiéj izby skarbowéj na podatki podymne, ułożonych na mocy ustawy o tych podatkach z 8 lutego 1883 r., większa połowa miejscowości nabytych w lubelskiéj gubernii przez cudzoziemców otrzymała nazwy niemieckie, nadane im samowolnie przez kolonistów.

Między innemi majątek Janowo nabyty został przez Prusaka Wilhelma Kamieńca, który następnie odprzedał go swoim rodakom kolonistom, w tym czasie, gdy podług urzędowych dokumentów nosił nazwę Janowo. Nabywcy uznali za stósowne niezwłocznie ochrzcić Janowo na Wilhelmswald na pamiątkę imienia poprzedniego właściciela miejscowości lesistéj. Samowola ta wprawdzie długi czas była ignorowaną urzędowo, i dla tego wymyślone przez Niemców nazwy miejscowości nie istniały w aktach urzędowych tam, gdzie były zaliczone jako części ogólnych posiadłości, z których się ukształtowały i od których nie były odłączone według wykazów hipotecznych. Jednak w potocznem użyciu nazwy te były w ogólném używaniu, w 1883 zaś roku przedostały się nareszcie i do urzędowych wypisów, a mianowicie do wykazów podatku podymnego ułożonych przez wójtów gmin, następnie do rozkładu lubelskiéj izby skarbowéj, która rozesłała właścicielom ziemskim wykazy.

Tym samowolnie wymyślonym przez Niemców Wilhelmswaldom w niedalekiéj przyszłości wypadnie utracić przypadkowo zdobyte obywatelstwo. Główny naczelnik kraju wydał rozporządzenie, ażeby lubelska gubernialna administracya zajęła się przywróceniem w rejestrach lubelskiéj izby skarbowéj i zarządów gminnych nazw urzędowych w tych niemieckich posiadłościach, które we wzmiankowanych wypisach posiadają nazwy nie zaakceptowane przez odnośne władze. Srodek ten tém więcéj uważa się za konieczny, iż kolonizacya w lubelskiéj gubernii od roku 1882 nie zmniejsza się.

NIEMCY.

* Berlin, 26 lutego. Arcybiskup kolońśki, ks. dr. Krementz, ma ciągle na oku zapełnienie zdziesiątkowanych szeregów duchowieństwa parafialnego. Kilkanaście parafii otrzymało niedawno nowych duszpasterzy. Najnowszy numer pisma „Kirchl. Anz.“ podaje nazwiska 15 księży, którym poruczono zarząd różnych parafii.

— Biskupstwo moguncki e. „Berl. Tgbl.“ dowiaduje się z dobrego źródła, że pomiędzy osobami wpływowemi w Darmsztadzie i Moguncyi toczą się poufne pertraktacye, zmierzające do obsadzenia osieroconego od śmierci księdza Biskupa Kettelera biskupstwa moguncki ego, jako też do zakończenia walki kulturnéj w księstwie heskiém. Spodziewają się pomyślnego rezultatu tém więcéj, że rząd heski od lat 16 szedł w ślad pruskiego w kościelnéj polityce.

— Strejk nowo-jorski. Według przesłanego z Nowego Jorku do Altony telegramu, wybuchł tamże strejk pomiędzy tamecznymi sortyerami tabaki z powodu sporów o zapłatę. Pracodawcy udali się do Europy z prośbą o wynalezienie robotników; równocześnie atoli prosili sortyerowie swych kolegów w Europie, ażeby nie przybywali do Nowego Jorku i nie podejmowali się roboty za tańsze wynagrodzenie. Stowarzyszenia robotnicze miasta Altony przychyliły się do prośby strejkujących i powzięły odpowiednią uchwałę. Dnia 23 b. m. przyaresztowano trzech robotników fabryki cygar i jednego kowala za rozszerzanie pism socyalistycznych. Dzisiaj puszczono ich tymczasowo na wolną stopę.

— Wygnany z Berlina literat duński Bang, udał się do Meiningen. I tam wręczono mu nakaz banicyjny. — Bang udał się w skutek tego do Wiednia.

— Uwięzienie. W Kilonii uwięziono redaktora Prohla, podejrzanego o wydawanie tajemnic dotyczących marynarki skazanemu na dwunastoletnie więzienie kapitanowi Sarauwowi. Sarauw widywał się w r. 1884 bardzo często z Prohlem, który podówczas aspirował do urzędu płatnika marynarki. Dyrektor berlińskiéj policyi kryminalnéj Krüger, który uwięził Prohla i odbył w jego domu ścisłą rewizyą, bawi jeszcze w Kilonii.

— Rząd przedłożył sejmowi w Karlsruhe projekt przymusowego wychowania chłopców moralnie zaniedbanych.

— Pierwsza Izba saska przyjęła wniosek hrabiego Könneritza, domagający się ustanowienia prawa zapewniającego niewinnie skazanym odpowiednie wynagrodzenie.

— Socyalny demokrata Singer oddał poruszoną w obradach parlamentu sprawę Mahlowa-Iheringa prokuratorowi sądowemu.

XIX. Sejmik gospodarski w Toruniu.

(Ciąg dalszy).

Toruń. 23 lutego.

(Dyskusya po referacie p. Urbanowskiego na temat: „Obecny handel i oclenie spirytusu“.)

Kossowski z Gajewa godzi się z wywodami referenta, wszelako nie dowiedział się z jego wywodów, jakby wyszli na monopolu właściciele gorzelń i rolnicy wogóle. Nie ufa zaś temu, iżby rząd mógł stale i niezmiennie płacić te ceny, które dzisiaj obiecuje, a nadto niebezpiecznem mu się widzi to postanowienie w projekcie proponowane, według którego wszystko oddane w ręce Rady Związkowéj, a więc rządu samego. Ceny w projekcie proponowane są raczéj tylko wyrazem chwilowéj możności według obecnych konjunktur handlowych, ze zmianą tychże zmieni rząd i ceny, a wtedy gorzelnie w najfatalniejszém będą położeniu, gdyż nie będą mogą sobie wybierać ani miejsca, ani czasu zbytu i będą zupełnie na łasce i niełasce rządu.

Nadto rząd ma mieć w ręku i tę władzę, że najprzód już istniejącym gorzelniom będzie przepisywał wysokość produkcyi, a nowym tylko według swego uznania powstać dozwolić może lub też nie pozwoli, albo im ilość produkcyi ograniczy! Brak więc przemysłowi gorzelniczemu swobody ruchów, bez czego zmarnieć musi, a skutek będzie ten, że i uprawa kartofli zmniejszy się i upadnie, co dla ziem lekkich jest zabijającém, bo nie wiedzieć, co w przyszłości na nich uprawiać, jak je wyzyskiwać i kulturę ich podnieść. Doprowadzić to musi do obniżenia ceny ziemi lekkiéj, któréj u nas tak wiele. Monopol daje rządowi wielką władzę dyskrecyjną, a mówca wątpi, czy to nam Polakom w obecnych prądach politycznych na dobre się obróci. W ogóle sądzi że monopol rólnictwu całemu korzyści nie przyniesie.

Emil Czarliński z Brąchnówka przypomina, że podobno myśl monopolu gorzałczanego nasunął księciu Bismarckowi francuski profesor Aligrave, ale rachował fałszywie, wykazując za wielkie zyski dla rządu tak w Niemczech, jak i we Francyi. Zbił go też inny już profesor Francuz, który mylność rachunku tego jasno wykazał, uwzględniając przytém kosztowność całego monopolowego aparatu, który przytém ominąć będzie łatwo, mimo wszelkiéj surowości przepisów.

Grabski z Inowrocławia jest przekonany, że monopol obrońców między zgromadzonymi nie znajdzie, jest to bowiem urządzenie wyjątkowe, z potrzeby i konieczności finansowéj, które zawsze na złe się obraca. Autorom monopolu chodzi przecież głównie o państwo i napełnienie jego kasy; o rólnictwie chyba gdzieś w dalszych liniach mogą myśleć. Najgorzéj łudzą się ci, którzy sobie obiecują, że monopol ograniczając produkcyą, będzie jéj regulatorem i usunie nadprodukcyą i ceny do należytéj miary doprowadzi. Monopol sztucznym jest środkiem, a tu potrzeba środków z natury rzeczy płynących, aby działały wszędzie i równocześnie. Nadprodukcya ceny obniża, nizkość cen od produkcyi dalszéj odwodzi i innych źródeł dochodu szukać zmusza. Na przykładzie cukrownictwa mówca tego dowodzi, gdzie naturalną reakcyą nizkie ceny ograniczenie produkcyi wywołały i regulacya już następuje. Monopol będzie czémś sztucznem i naturalnemu rozwojowi przeszkodzi.

Referent Urbanowski rozprawia się z poprzednim mówcą o zapatrywania co do reformy w opodatkowaniu cukru i nie pojmuje, jak ta może pana Grabskiego zadawalniać. Wskazuje na to, co robi Rosya na podniesienie cukrownictwa u siebie, stanowiąc wysoką premią wywozową i jest przekonany, że i Niemcy za tém podążyć muszą.

Daléj nie sądzi, aby ograniczenie produkcyi w jednym kraju regulacyą spowodować mogło, bo ceny takiego produktu, jak spirytus, normują się na targach świata, a więc od produkcyi wszystkich krajów zawisły. Zagranica ułatwia wszystko, byle tylko konkurencyą wytrzymać, buduje osobne wozy basenowe do transportu spirytusu, za czém Niemcy podążyć dotąd nie zdołały. W Polsce dla cła i niskich cen wiele gorzelni (1500 z 3000) stoją nieczynnie; wejdą w ruch natychmiast, gdy się cena podniesie. Sytuacya jest groźna, a jeżeli zmiana systemu w Niemczech nie nastąpi, ruina pewna. (Gaz. Tor.)

(Dokończenie nastąpi.)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 27 lutego.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił namiestnika Alzacyi i Lotaryngii, księcia Hohenlohe-Schillingsfürt do noszenia nadanego mu przez królową regentkę hiszpańską łańcucha orderu Karola III.

* **Dla p. Wajmana**, ociemniałego nauczyciela z Sierakowa. Z przeniesienia 74 marek. N. N. z Poznania 3 marki. — Razem 77 marek.

Teatr. Dziś po raz pierwszy komedya z niemieckiego „Wielki dzwon“.

W niedzielę po raz drugi komedya Zaleskiego „Lis w kurniku“.

We wtorek po zniżonych cenach komedya Bałuckiego „Dom otwarty“.

W czwartek na benefis pani Trapszowéj po raz pierwszy krotochwila oryginalnie napisana „Podróż Pantofla“.

W sobotę po raz pierwszy obraz dramatyczny ułożony wedle poematu Mickiewicza „Pan Tadeusz“.

* **Posiedzenie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 1 marca o godzinie 5½ wieczorem (wyjątkowo) w gmachu Towarzystwa przy ul. Młyńskiéj nr. 26. Na porządku dziennym odczyt ks. kanonika Korytkowskiego: „Florya Kazimirz książę Czartoryski, Arcybiskup gnieźnieński; przyczynek do dziejów Kościoła i rzeczypospolitéj za panowania Jana Kazimirza“.

* **Towarzystwo** Rzemieślników Polskich odbędzie swe zwyczajne zebranie w poniedziałek dnia 1 marca o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Knolla (Stary Rynek). Na porządku dziennym rozstrzygnięcie zaległych wniosków. O liczny udział członków uprasza

Zarząd.

* **Zwracamy** uwagę na zamieszczone dziś ogłoszenie pp. A. Kromolicki i J. Dorożała i polecamy to przedsiębiorstwo łaskawym względom Szanownych Rodaków.

* **Egzamina kandydatek** na nauczycielki i przełożone pensyi odbędą się: a) w Poznaniu dnia 15 marca i 6 września kandydatek na nauczycielki, dnia 19 marca i 7 września kandydatek na przełożone pensyi; b) w Bydgoszczy dnia 10 marca i 14 września pierwszych. 12 marca i 16 września drugich.

* **Żnin.** W niedzielę dnia 28 b. m. urządza Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Żninie teatr amatorski, na którym odegrane będą dwie jednoaktowe krotochwile ze śpiewami: „Nowy Rok“ i „Kominiarz i młynarz przez J. N. Kamińskiego. Początek o godzinie 7½ wieczorem. Dochód przeznacza się na ubogich miasta.

† **Józef Teodor Doliwa Głębocki,** kapitan artyleryi wojsk polskich, zmarł dnia 23 b. m. w Chrzanowie u syna swego ks. Władysława, proboszcza tamtejszego. R. i. p.

† **S. p. Hipolit Błotnicki,** oficer b. wojsk polskich w 1831 r., kawaler złotego krzyża „virtuti militari“, zmarł dnia 24 b. m. w Paryżu, przeżywszy lat 91.

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 28go lutego św. Romana w.

Wschód słońca o godz. 6 minut 52. Zachód o godzinie 5 minut 34.

Pojutrze dnia 1go marca śś. Albina Bisk. i Antonina.

TELEGRAMY.

Petersburg, 26 lutego. Sekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, p. Baggovout, wyjechał wczoraj do Rzymu w specyalnéj misyi do Papieża.

Telegram prywatny
„Kuryera Poznańskiego.“

Berlin, 27 lutego. W Izbie Panów przyszły pod obrady wniosek Dernburga i wniosek księcia Ferdynanda Radziwiłła, który znalazł potrzebną do stawienia tego wniosku ilość podpisów u konserwatywnych niekatolickich członków Izby Panów. Z Polaków jest obecnych 9. Jako mówca zgłosił się do głosu Ferdynand książę Radziwiłł, hr. Marceli Żółtowski i Józef Kościelski. W téj chwili przemawia referent.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 lutego.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Ks. Mindak z Daków, Trzebiński z Bendzitowa, Swinarski z Rogoźna, Chrzanowski z synem z Królestwa, Schneider z Paryża, Haendschke ze Szczecina, Behrens z Hamburga, Schmidt z Bremy, Rosenthal z Frankfurtu nad Menem, Rogaliński z Cerekwicy.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Szołdrski i Chłędowski z Królestwa, Czochron z Kaczyńca, Walter z Wiśniewka, Srednicki z Gostynia, Dattelbaum z Wrocławia, Doering z Królewca, Musolff z Wągrówca.

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 lutego 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica spok.		Berlin, 26 lutego 1886.	
kwiecień-maj	154,—	Consol. 4%	105,20
wrzesień-paźdz.	164,50	Pozn. 4% listy z.	101,90
Żyto słabo.		Poz. 3½% list. z.	98,70
kwiecień-maj	137,50	Pozn. listy rent.	103,20
maj-czerwiec	138,25	Austr. banknoty	161,60
wrzesień-paźdz.	141,—	Austr. renta srebr.	69,80
Oléj rzep. stale.		Ros. banknoty	201,30
kwiecień-maj	44,40	Ros. consol. 1871	99,80
wrzesień-paźdz.	46,—	Ros. listy zast.	95,30
Okowita spok.		Pol. 5% listy zast.	62,70
w miejscu	37,10	Pol. likw. l. zast.	57,—
luty-marzec	38,10	Węg. 4% renta zł.	84,25
kwiecień-maj	38,30	Austr. akcye kr.	497,50
maj-czerwiec	38,60	Austr. franc. kol.	417,—
czerwiec-lipiec	39,50	Lombardy	209,—
lipiec-sierpień	40,30	Uspesob. stałe.	
sierpień-wrzesień	40,80		
Owies			
kwiecień-maj	126,75		
Wyp.-żyta wsp.	—		
Wyp.-oko. kw.	40,000		

Odbitek mowy p. ministra Gosslera nabywać można w Ekspedycyi pisma naszego po cenie 10 fen.

(Nadesłano).

Jest jeszcze wielu niedowierzających, którzy pomimo wszelkich dowodów skuteczności nie mogą się zdecydować na użycie aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich, a używanie droższych środków jak Reabarber. wody gorzkie, krople salzberskie itd., chociaż jesteśmy przekonani, że przyjemny, pewny i nieszkodliwy skutek pigułek szwajcarskich, każdą nawet najdelikatniejszą naturę zadowoli. Należy żądać w aptekach zawsze prawdziwych aptek. R. Brandta pigułek szwajcarskich i uważać na biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt. (1525)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B. — **Poznań,** 27 lutego. (Sprawozdanie tygodniowe o obrotu ziemiopłodów). Do wtorku mieliśmy mróz od 2 do 4 stopni. Pola atoli mają dostateczną osłonę. Podaż wszystkich gatunków zboża była ograniczoną, na co niezawodnie wpłynął popyt producentów i handlerzy tu w Poznaniu podczas niemieckiego targu na nasiona, na którym sprzedano znaczne partye. Zamiejscowe wyższe sprawozdania wpłynęły i nasz targ, gdyż zwiększyła się chęć zakupna. Popyt na eksport wzmógł się i zakupiono też w tym celu kilka większych partyi. — Pszenica przy stałem usposobieniu wyżéj płacona, 143—153 mrk. — Żyto miało popyt na eksport, 120—124 mrk. — Jęczmień w dobrym towarze do browarów poszukiwany, inne gatunki znalazły kupców, 112—140 mrk. — Owies staléj i cokolwiek wyżéj, 120 do 138 mrk. — Groch popytniejszy, na paszę 120 do 124 mrk., wrzący 135—140 mrk. - Łubin na zasiew chętnie kupowany, niebieski 85—95 mk., żółty 72—85 m. — Wyka stale, 120—126 mrk. — Taterka wyżej, 122—128 m. Wszystko za 100 kilogr. Mąka lepsze ceny, mąka pszenna nr. OO 12—12,50 mrk., nr. O i I 10,50 do 10,75 marek, mąka rżanna 9,25—9.50 mrk. za 50 kilogr.

Okowita. Przy bardzo spokojnym interesie ceny mało co się zmieniły. Na późniejsze termina latowe istniała mała spekulacya. Obcy udział bardzo słaby. Na towar surowy istniał pewien popyt na eksport Dowozy nie były tak silne, jak przedtem. Notowania końcowe: luty 35.50 mk., marzec 35,70 mrk., kwiecień 36,40 m., kwiecień-maj 36,80 mrk., maj-czerwiec 37,50 m., czerwiec-lipiec 38,20 mrk., lipiec-sierpień 38,90 mrk., sierpień-wrzesień 39,50 mrk. za 10,000 litrów prct.

(W.) **Poznań,** 27 lutego (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— cent. styczeń —,— płc., luty 122, płacono, luty-marzec 122,— płac., kwiecień maj —.— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— ptr., styczeń —.— płac., luty 35,— płc., marzec 35,10 pł., kwiecień 35,90 pł., kwiecień-maj 36,30 pł., maj 36.70 płc., czerwiec 37,40 płc., lipiec 38,10 pł., płac. sierpień 38,70 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: w miejscu (bez beczki) 34,90 płac.

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziano —.— marek, luty —.— mrk., marzec 34,90 marek, kwiecień-maj 36,20 marek. czerwiec 37,30 marek, lipiec 38,— mk,. sierpień 38 60 mrk., wrzesień 39,— w miejscu bez beczki 34,10 m.

Bydgoszcz, 26 lutego.
(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica stale, piękna 145—148 mk., średnie gatunki 141—144 m., pośledna 135—140 m.

Żyto potw., najdelik. 119—121 mrk., pośledne 115—118 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 115—120 mrk.

Owies w miejscu 120—126 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 140—145, na paszę 120—125 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 35.50 m.

Wrocław, 26 lutego 1886.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano —.— centn., Cena wypowiedziano —,— m., luty 128,— płac., kwiecień-maj 1886 133,— płac., maj-czerwiec 135,— żądano, czerwiec-lipiec 138,— żąd.

Pszenica. Wypowiedz. —— cent. na miesiąc bieżący —,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 130,— żądano, kwiecień-maj 131,— żądano, maj-czerwiec 133,— żąd., czerwiec-lipiec 134.— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cen., w miejscu —.— żądano, luty 45,— żądano, kwiecień-maj 45,— żądano.

Ceny targowe z dnia 26 lutego 1886.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	10	14	70	13	90	13	70	13	40	13	00
„ żółta	14	90	14	50	13	50	13	30	12	90	12	70
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	40	13	10	12	80	12	60	12	50	11	90
Groch	16	50	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni.	
Rzep . . . 00 klg.	20	00	19	50	18	40
Rzepik zimowy „ „	19	50	18	80	18	20
Rzepik latowy „ „	22	50	20	50	19	—
Lnica . . . „ „	22	50	20	50	19	00
Siemię lniane „ „	25	—	23	—	20	50
Siemię konop „ „	17	—	16	50	16	00

Okowita bez in., wypowiedziano —,— litr., w miejscu —,— płac., luty 35,30 płacono, kwiecień-maj 36,50 płacono, maj-czerwiec 37,00 płacono, czerwiec-lipiec 38,00 płac., lipiec-sierpień 38,90 płac. sierpień-wrzesień 39,50 żąd.

Cena wypowiedziana na 27 lutego: żyto 128.00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,— mrk. rzep —,— m., oléj rzepiowy 45,—, okowita 35.30 m.

Berlin 26 lutego (sprawozdanie urzędowe). — **Pszenica,** za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 140 do 162 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 155,25—154,25, na maj-czerwiec płac. 157.75—156,50, na czerwiec-lipiec płacono 159,50—158.75. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 131—139 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, luty-marzec płacono —,—. żąd. —, na kwiecień-maj płacono 138,00—138,75—138,50, na maj-czerwiec płacono 138,75—139,50, na czerwiec-lipiec płacono 139,50—139,75. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 123 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 127,00, żąd. —, maj-czerwiec płacono 129,50, żąd. —. Wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 120—125 według jakości, luty płacono —,— mk., na kwiecień-maj płac. 109,25. Wypowiedziano —— cent. Cena —,—.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 43,7 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,—, na kwiecień-maj płacono 44,3, na maj czerwiec płacono 44,5. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 37.1—37,2, w miejscu z beczką —.— n., na miesiąc bieżący płacono 38,2, na luty-marzec płacono płac. 38,2, kwiecień-maj płacono 38,2—38,4. maj-czerwiec płac. 38,5—38,6, czerwiec-lipiec płc. 39,4 do 39,5, lipiec-sierpień płac. 40,3. Wypowiedziano 10,000 litrów. Cena wypowiedzana 38,2.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 26 lutego 1886.

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	103,30
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	103.40
Pruskie	4	1/4 i 1/10	103,80
Saskie	4	1/4 i 1/10	103,30
Slązkie	4	1/4 i 1/10	103,40

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	201,30
Austryackie banknoty	za 100 florenów	161,65
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81,30
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20,42
Dukat w złocie		—,—
Dwudziestofrankówka w złocie		16,22
Półimperyał rosyjski		—,—
Dolar za sztukę		—,—
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 3% Lombard 4%		

Weksle.

Amsterdam	8 dni za 100 florenów	—.—
Bruksela i Antwerpia	8 dni za 100 franków	—,—
Londyn	8 dni za 1 funt szterl.	—,—
Paryż	8 dni za 100 franków	—,—
Wiedeń	8 dni za 100 florenów	161,60
Petersburg	3 tyg. za 100 rubli	200.50
Warszawa	8 dni za 100 rubli	201,30

Papiery państwowe.

Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	105,25
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	105,25
„ „ „	4	1/1 i 1/7	100.70
„ pożyczka z r. 1868	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	103,30
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	100,25

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101,90
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	98,75
„	4	1/1 i 1/7	101,00
„	4	1/1 i 1/7	—,—
Saskie	4	1/1 i 1/7	—,—
Slązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	99,—
„ „	4	1/1 i 1/7	101,40
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	—,—
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	98.70
„	4	1/1 i 1/7	101,50
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	104,—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	98,80
„ „	4	1/1 i 1/7	—,—
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	101.75
„ nowe II. ser.	4	1/1 i 1/7	101,75

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	134,80
Deutsche Bank	155,25
Disconto Comandit	202,25
Kwilecki, Potocki i Sp.	—,—
Poznański bank prowincyonalny	—,—
Austryacki bank kredytowy	496,—
Dormunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	56,90
Königs- und Laura-Hütte	84,50
Poznańska sprytownia	—,—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62.70
„ „ likwidacyjne	4	1/1 i 1/12	57,00
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	95,30
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	98,30
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	91.90
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	69,60
„ „	5	1/8 i 1/9	—,—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	69,80
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	69 80
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	110.40
„ „ z 1858 r.		za sztukę	302,—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	118,20
„ „ z 1864 r.		za sztukę	294.—
Węgierska złota renta	4	1/1 i 1/7	84,25
Węgierska złota renta	4	1/1 i 1/7	84,40
„ papierowa	5	1/6 i 1/12	77,00
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuk	8	1/1 i 1/7	110,10
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	105,75
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	101,00
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	100,90
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	99,25
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	99,75
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	99.90
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	99,90
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	99,90
Rosyjska pożyczka z 1875 r.	4 1/2	1/4 i 1/10	94,20
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	100,69
„ „ z 1880 r. premiowa	4	1/5 i 1/11	86 90
„ „ z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	144,00
„ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	138.00
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	62,50
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	62,80
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	62,90
Rosyjka złota renta	6	1/6 i 1/12	112,60
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	15,30
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	36,10

WIEC
w sprawie szkólnéj

a mianowicie w sprawie odpowiedzi pana ministra oświaty na petycyą polskich i katolickich Ojców rodzin miasta Poznania odbędzie się w mieście naszem (1652)

na sali Lamberta
w piątek dnia 5 marca o godz. 8 wieczorem.

O liczny udział uprasza

Komisya szkólna.

Albin Andruszewski. Fr. Andrzejewski. Fr. Dobrowolski. Durski. St. Dybizbański. E. Kajkowski. Ks. dr. Kantecki. Dr. Koszutski. Karól Krysiewicz. A. Kromolicki. Karól Maj. St. Mann. St. Offerski. Paczkowski. Fr. Tomaszewski. Tundak. M. Więckowski.

Wiec
w sprawie kas chorych

odbędzie się **w środę dnia 3-go marca 1886 r. o godzinie 8-méj wieczorem w hotelu Saskim.** (1671)

PORZĄDEK OBRAD:

1. Uchwalenie petycyi do parlamentu niemieckiego w sprawie zmiany § 6 i 52 Ustawy o kasach choroch z dnia 15 czerwca 1883.
2. Sprawa miejscowych kas chorych.
3. Wnioski zebranych.

Na wiec powyższy zapraszają wszystkich interesowanych,

T. Andersz. K. Drzewiecki. H. Hofman. T. Jackowski. S. Knapowski. K. May. M. Mniszewski. S. Offierski. J. Skóraczewski. J. Uriwal.

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dr. Wtadysł. Miłkowskiego
w Krakowie
wyszedł świeżo:
ŚPIEWNICZEK
EUCHARYSTYCZNY.

Pieśni na cześć Przenajśw. Sakramentu, Najśw. Panny i Świętych Pańskich (z melodyami).

Cena egz. 1 marka,

w bardzo ozdobnéj oprawie **2 mrk. 50 fen.**

Nadsyłający należność **w liście w znaczkach pocztowych pruskich** wprost do Księgarni Katolickiéj Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzymują Śpiewniczek odwrotną pocztą, **franco.**

HERBATY CHIŃSKIE

w wyborowych i aromatycznych gatunkach, starannie i kompletnie zaopatrzone, po 3, 4, 5 i 6 marek, **prusze herbaciane** po 2 mrk. za funt. (1637)

KAWY

surowe, zaręczając za czysty i silny smak od 65—160 fen.; **palone** codziennie świeżo i maszyną parową najlepszéj konstrukcyi, jako też mieszane na sposób wiedeński od 1—2 mrk. za funt poleca

B. Glabisz,
Św. Marcin nr. 14.

Drenowanie pól i łąk

według najnowszéj metody, plany do drenowania, kosztorysy, pomiary większych i mniejszych posiadłości, regulacyą zaginionych granic, niwelacyą do wygotowania planów melioracyjnych, regulacyą kanałów i rowów etc., osuszanie błót i jezior podejmuje i uskutecznia (1661)

A. Jaks,
królewski miernik i inżynier kultury
w Pile.

CUKRY

francuzkie i swego wyrobu praliny, karmelki codzień świeże po 1,20 m. i 1 mrk., słodowe na kaszel po 60 fen. funt poleca cukiernia (1602)

Ant. Pfitznera,
Stary Rynek 6.

Szwedzki puncz i dysseldorfską esencyą punczową, rnm, arak i koniak poleca (1658)

J. N. LEITGEBER.

W drukarni Kuryera Pozn.
nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.
Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.
Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2,00 mrk.
Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.
Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.
Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.
O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.
Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.
Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.
Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.
Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164 1 mrk.
Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.
Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.
Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.
O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.
O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.
Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.
Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.
Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.
Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks, Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ St. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.
Krtóki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

Dla archidyecezyi gnieźnieńskiéj i poznańskiéj
już wyszły
Wskazówki i modlitwy
JUBILEUSZOWE
na rok Pański 1886
wydał
Ks. Dr. Łukowski,
repetent seminaryum w Gnieźnie.
Wydanie drugie.
Cena 20 fen.

Do 10-ciu egz. jeden w dodatku, do 100 egz. 10 w dodatku.

Książeczki téj po cenie wyżéj wymienionéj nabywać można u autora i w księgarni **J. B. Langego** w Gnieźnie jako też w **Drukarni Kuryera Poznańskiego** (Poznań, św. Marcin 16), któréj szanowny autor oddał ją w **wyłączny komis,** i która to Drukarnia na żądanie uskutecznia wszystkie przesyłki prosząc o wczesne zamówienia.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Restauracya Monopol
poleca
obiady w abonamencie po I marce
i poza domem.
Potrawy à la Carte
ciepłe i zimne począwszy od 8-méj rano do 12-téj w nocy.
Wielki wybór delikatesów stósownych do pory roku.
Wina
dobre węgierskie, prawdziwe szampańskie, czerwone i reńskie, oraz przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres kuchni wchodzące i smacznie przyrządzone akuratnie wykonuje (1519)

St. Fiksiński.

DLA KAŻDEGO
napisał **X. Wł. Enn.**

Obejmuje: Wstęp. — Kiedy posłać po księdza. — Co trzeba przygotować. — Co jest: 1. Komunia św. Wiatyk, — 2. Spowiedź chorych; — 3. Ostatnie Olejem św. Namaszczenie; — Odpust zupełny w godzinę śmierci. — Kapłan u chorego — Pokrapia go święconą wodą — Spowiedzi słucha — Komunią św. udziela — Modlitwę odprawia z chorem — Do przyjęcia Olejem św. Namaszczenia przysposabia — Olejem św. namaszcza — Modlitwę z chorym odprawia — Odpust zupełny tłómaczy — Odpust zupełny udziela. — Konanie czyli Agonia — Litania za konających — Modlitwa za konających — Modlitwa — Modlitwa do Najśw. Maryi Panny — Czytanie pobożne — Wyznanie wiary — Męka P. Jezusa czyli Pasya — Modlitwa do cierpiącego Jezusa. — Modlitwy w ostatnich chwilach — Pocałowanie Ran P. Jezusa — Akt wiary, nadziei, miłości, żalu — Przy podaniu Gromnicy — Akty w konaniu — Gdy człowiek skona — Psalm: Z głębokości — Psalmy pokutne — Litania do Wszystkich Swiętych. (1672)

W małym formacie stron 144.

Cena już z oprawą wynosi **tylko 30 fen.** z przesyłką franco **35 fen.** 30 lub więcéj expl. od razu wzięte, liczą się po **25 fen. sztuka,** przesyłka franco. Należytość nadsyłać trzeba naprzód do

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

W Księgarni Katolickiéj
Dr. Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo w eleganckiem wydaniu, na welinie dzieło p. n.
Fables
et poésies polonaises
traduites et publiées par la Comtesse A. L.
Precedées d'une lettre
de
HENRI MARTIN.
2 édition, revue, corrigée et augmentée.

Zawiera utwory najznakomitszych przedstawicieli naszéj literatury we wzorowym przekładzie.

Cena egzemplarza 6 mrk.

Nadsyłający tę kwotę w **liście, w znaczkach pocztowych pruskich** do Księgarni Katolickiéj Dra Miłkowskiego w Krakowie, otrzymują dzieło odwrotną pocztą, franco. (1508)

Marka fabryczna

Porównanie
dla wykazania korzyści

przy zakupnie alfenidowych **stućcy Christofla z Paryża i Karlsruhe** (1674)
i tuzin łyżek i tyleż widelcy w ciężkiéj wadze srebra kosztuje około 300 m.

Christofle.

Za te samą sumę otrzymuje się:

12 łyżek stołowych	27,60	1 łyżkę do kompotu	4,—
12 widelcy stołowych	27,60	2 noże do masła i sera	8,60
12 noży stołowych	28,80	1 sztućcyk do sałaty	8,60
12 łyżeczek do kawy	14,40	1 nóż i grabka do tranżer.	12,—
12 łyżeczek deserowych	25,20	1 sztućcyk do ryb	14,40
12 widelcy deserowych	25,20	2 podstawki do butelek	4.80
12 noży deserowych	24,—	2 korki do butelek	2.80
1 łyżkę półmiskowa	7.20	1 garnuszek do śmietany	12,—
1 łyżkę wazowę	11,20	1 dziadek do orzechów	4,—
1 łyżkę do sosu	5,50	12 ławeczek do noży	13,20
1 łyżkę do tortu	8,—		

Razem 115 szt. za mrk. 300.

Serwis powyższy z dobrego srebra kosztowałby około marek 1600, a zatem po 6 od sta licząc, **traci się rocznie mrk. 96 procentu** w przeciągu **3 lat pokrywa się** z tegoż **cały wydatek zakupna stućcy Christofla.** Te zaś dla starannego wykończenia i nadzwyczaj grubego pokładu srebra najbardziéj do codziennego użytku w gospodarstwie zalecone być mogą, takowe posiadają niezużytą trwałość, z powodu, że po najdłuższym używaniu zawsze na nowo posrebrzane być mogą.

Wszelkie reperacye i posrebrzanie starych stućcy wykonują się trwale po możliwie tanich cenach. Mydełka, proszek i inne przybory do czyszczenia srebra i alfenidy poleca

J. STARK
specyalny skład wyr. z alfenidy i sprzęt. kościelnych.
Wilhelmowska ulica nr. 21.

Fabryka gotowéj bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann
w Poznaniu
plac Wilhelmowski nr. 3 (Hôtel du Nord)
poleca swój **nadzwyczaj bogato zaopatrzony**

skład płótna

w najrozmaitszych gatunkach i jakościach, od najtańszych do najdroższych jako to: **bielefeldzkiego, fryjskiego, herenhutskiego, ślązkiego i t. d.** (356)

Największy wybór brylantyny
w najrozmaitszych deseniach, stósownéj na pościele i rzeczy negliżowe.

KOMPLETNE WYPRAWY
wykonują się najgustowniéj podług najnowszych żurnali.

STOŁOWIZNA
w największym wyborze i w najrozmaitszych gatunkach.

Gotowa bielizna dla dam, panów i dzieci.
Wielki skład rzeczy negliżowych.

Koszule męzkie białe jako też kolorowe wykonuje się podług kroju francuzkiego, na miarę i już prane, w 48 godzinach.

Barchany, piki, dymki, płótna na pościele, cwylichy, dreliszki, szyrtyngi, szyfony, satynety i t. d.

Rzeczy trykotowe i flanelowe dla dam, panów i dzieci.
Hafty, trymingi i koronki niciane.

Pończochy i szkarpetki jedwabne, półjedw., wełniane i baw.

Kołdry atłasowe, kaźmirowe i wełn. atłas.
w rozmaitych kolorach.

Nadzwyczaj wielki wybór chustek białych i kolor.
kołnierzyki i mankiety najnowszego fasonu.

Zamówienia zamiejscowe wykonuje się szybko, rzetelnie i po cenach umiarkowanych.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

esencyi jodłowéj aptekarza **Radlauera,** o któréj w Numerze I czasopi: mo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: **„Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj ptece, bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany estilat, odznacza się** wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów **skutecznością i pięknym zapachem.** Za pomocą rozpylacza powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie.“ (730)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześli Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi odłowéj Radlauera jak następnje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym wym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia adzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu olecliem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka sztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwéj nabyć można Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu.

M. SOBECKI

Fabryka wyrobów woskowych
Bielnik wosku
Poznań, Szeroka ulica nr. 24
poleca
świece ołtarzowe z wosku białego i żółtego,
świece gromniczne,
Paschały z granami,
Stoczki, świeczki,
Knotki Paryzkie do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami. (363)

Świece wykonywa się także za zamówieniem przy podaniu długości i ciężkości.
Wysyłki uskutecznia się odwrotnie.

Znana firma Huebner
D. Dybizbański
zegarmistrz, św. Marcin Nr. 58,



poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 mrk. budziki prawdziwe paryzkie, Freyburskie Bekera od 7—20 mrk. zegary ścienne, kukawki pięknie rzeźbione, z wyborowego drzewa, od 5—45 mrk. złote zegarki Rem. i kluczykowe, od 30—300 mrk. srebrne Rem. i kluczykowe ze złotemi brzegami od 18—60 mrk. niklowe zegarki Rem. i kluczykowe od 12—30 mrk. Wielki wybór łańcuszków męzkich i damskich ze złota, srebra, talmi i niklu. Wszelkie zamówienia i reperacye w zakres ten wchodzące, wykonuje spiesznie i akuratnie po cenach bardzo nizkich, dając za chodzenie tychże 2 letnią gwarancyą (947)

D. Dybizbański,
zegarmistrz **Huebner, św. Marcin Nr. 58.**

Zamiejscowym wysełam ilustrowane cenniki przedmiotów w zakres zegarmistrzostwa wchodzących, jak naprzykład Regulatory itp. gratis i franko.

Drogerya
Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62
poleca (1246)
wszelkie wody mineralne
jesiennego nalewu,
Sole i ługi do kąpieli,
Przyrządy chirurgiczne,
Świece kościelne,
Oléj do palenia w wyborowym gatunku,
Kadzidło.
Herbaty chińskie.
Araki, rumy, koniaki i sok malinowy.
Oliwę nicejską,
Czekolady,
Wyskok Liebiga i Cibilsa.

Główny skład **Cacao** holenderskiego prawdziwego **C. J. van Houten & Zoon.** wego kakao.



Skład wszelkich
aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piérwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (357)

J. Szpetkowski.
dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

J. Popławski

Poznań, św. Marcin nr. 16,

Zakład palenia falban.

Jedyny polski
skład machin do szycia
poleca najlepsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp., również (1956)



Machiny
do wyżdżymania bielizny,
wielki wybór lamp
stołowych i wiszących,
Mechaniczna
pracownia reperacyi.
Ceny bardzo przystępne warunki dogodne.
Rodacy! zanim kupicie u innego przekonajcie się najprzód u swego.

Wina szampańskie
firmy **George Goulet** w Reims
dostawcy dworu króla holenderskiego,
mają na składzie:

1. I. P. Beely i Spółka (Teodor Kirsten), — 2. A. Cichowicz, — 3. Stanisław Fiksiński, — 4. B. Glabisz, — 5. H. Hummel, — 6. W. Kamieński, hotel Berliński, — 7. L. Kurnatowski i Spółka, — 8. Benno Lange (Dworzec centralny), — 9. A. Pfitzner, — 10. S. Sobeski. — 11. A. W. Żuromski, — 12. Emil Brumme. — 13. August Ory w Dębinie. W **Wągrówcu** Gustaw Ziemer, — w **Rogoźnie** F. Wieczorek, — w **Buku** M. Siuchniński i T. Degórski, — w **Grodzisku** A. Unger i J. Tomaszewski, — w **Gnieźnie** A. Schilling, B. Loga, F. J. Chróściński i J. Piasecki, — w **Trzemesznie** A. Kiszewski, — w **Mogilnie** M. Meissner i J. Stark, — w **Strzelnie** Antoni Psuja, — w **Szamotułach** Hotel Giełda i W. & M. Matuszewski, — w **Wronkach** W. Degórski, i J. Krzyżankiewicz, — w **Środzie** Leon Stanowski i Hotel Hüttnera, — w **Śremie** R. Kadzidłowski i Magnus Unger, — w **Ostrowie** A. Sikorski, — w **Grabowie** F. Bilicki, — w **Wrześni** cukiernia J. Ueberle, w **Inowrocławiu** Hotel Weissa, J. Jagodziński i Filia Jakóba Appel (Karól Beyer), — w **Pleszewie** L. Zboralski i T. Musielewicz, — w **Ostrzeszowie** W. Marweg.

Skład główny
Reprezentant **A. Szenic** Poznań, Sw. Marcin 11.



LAMPY
stołowe i wiszące
we wielkim wyborze
poleca
B. Szulczewski
Stary Rynek nr. 53|54.
Skład porcelany, szkła, tac i t. d.

Dobra ziemskie

różnych wielkości w **Królestwie Polskiem,** w dobréj glebie, z inwentarzem żywym i martwym kompletnym, z lasami, łąkami, zakładami fabrycznemi itd. na sprzedaż. Reflektującym udzieli bliższych wiadomości

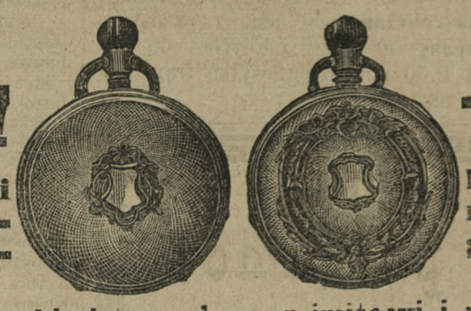
R. Wahlmann,
Łódź, Gub. Piotrkowska. (1645)

Przybory kościelne

ornaty, kapy, dalmatyki, tuwalnie, umbracula, adamaszki na chorągwie i baldachimy oraz pojedyńcze części do ornatów i kap: słupy, szkaplerze, galony i frendzle polecamy po cenach umiarkowanych.

Sławski & B[illegible]usławski
w Bazar[illegible] (1397)

Wielki **wybór!**



Wielki **wybór!**

Zegarki złote i srebr. Remt., regulatory i zegary ścienne.

Herofony, albumy, skrzynki grające melodye polskie.

Łańcuszki złote, srebrne, z imitacyi i niklu.

Zegary stołowe paryzkie i budziciele.
(1187) w najrozmaitszych kształtach i dekoracyach

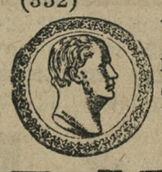
Wielki wybór!

prawdziwych genew. zegarków złot. z fabr. Patek, Philippe & Co.
poleca
W. SZULC. zegarmistrz
w Poznań Bazarze.

Medal państwowy.

Pasy do masz

skórę do reperacyi pasów,
(352) **techniczne**
towary gumowe,
instrumenta z doświadczalnéj stacyi dr. Delbrücka poleca po **cenach umiarkowanych**



Z. Mazurkiewicz,
Poznań, kantor: Berlińska ul. nr. 5.
Fabryka pasów oraz skład towarów technicznych dla gorzelni.

Kupującym za gotówkę znaczny rabat.

Na wielki post

Zamówienia na świeże ryby również się przyjmuje i szybko uskutecznia.

300 centnarów **suchego stokfiszu** w 6 gatunkach, sztokfisz solony (Klippfisz) ze skóry i ości oczyszczony, jako też i wyborny moczony stokfisz.

300 beczek szkockich dobrych **śledzi** w rozmaitych gatunkach, które także i małemi sądeczkami rozsyłam.

Wyzina, kawior astr. i ameryk., łosoś wędz. i mar. węgorze, flądry, bydlinki, sielawki, baltyckie delikatne śledzie w puszkach, oraz wszelkie gatunki serów i suszonego owocu, wszystko w wyborowym towarze, smaczne i świeże, jak najtaniéj polecam i o wczesne zamówienia upraszam, aby na czas usłużyć. (1633)

K. SZULC,
Poznań, Wrocławska ulica nr.. 34

Polecam się do zakładania
dzwonków elektrycznych
(361) **i telefonów**
po domach, hotelach i pałacach.
A. Vogt,
ulica Wielka Rycerska nr. 11.

Ceny umiarkowane. **2-letnia gwarancya.**

L. Frankiewicz

budowniczy i przedsiębiorca.
Poznań, róg ulicy Kopernika i Łąkowéj.
Wykonywa roboty murarskie i ciesielskie.
Plany, kosztorysy i wszelkie obliczenia w zakres budownictwa wchodzące. (1594)

Esencyą punczową
Dysseldorfską
na burgundzkiem winie, butelkę po 4 mrk., **prawdziwą Benedyktynkę, Elixir de Spaa** poleca (1564)
cukiernia A. Pfitznera
przy Starym Rynku.

Ustawiania projektów, kosztorysów s atycznych obliczeń etc., do robót w zakres architektury, budownictwa miejskiego i wiejskiego wchodzących, również nadzoru nad ich wykonaniem podejmuje się

Jan Rakowicz,
rządowy budowniczy (1375)
w Poznaniu, W. Garbary 45, I p.
Przyjąć mogę **2 eleww** do biura.

Do urządzenia
ksiąg gospodarczych

podług łatwego i zrozumiałego sposobu, z których każdego czasu **rzeczywisty stan majątkowy** dojrzeć można, oraz do **kontrolowania ksiąg** i rejestrów gospodarczych poza domem poleca się

K. Piotrowski,
buchalter rewizor.
Wrocławska ul. nr. 19, III p. w domu WP. prof. **Mottego.**

NB. Łaskawe oferty upraszam, jak najrychléj, aby ile możności zadość uczynić zamówieniom. (906)

Chińska herbata
świeżego sprzętu!
Souchong [czarna] **Peceo kwiat.**
Mięszana w doborowym gatunku, funt po 2.50, 3, 3,50, 4, 4.50 do 6 mrk.
Prusze à funt po 1.60 2, 2.40 i 3 mrk. (913)
Największy skład **Cacao** i **czekolady.**
Wszelkie obstalunki wykonuje się akuratnie. Cenniki na żądanie bezpłatnie i franko.
E. Astel & Co. Wrocław
(właściciel **Karol Oczipka**).

Dr. Sprangera [158]
krople żołądkowe
pomagają natychmiast na **migreny, kurcz żołądkowy, mdłości, ból głowy, zaflegmienie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowę, kolk, skrofuły itd.** Znakomite na **hemiroidy i trwady brzuch.** Sprawiają **szybko i bez boleści stolec przywracając apetyt.** Nabyć można w aptekach w Odolanowie i w Ostrzeszowie. Butelka po 60 fen.

PANIE

chcące pewien czas spędzić pod opieką akuszerki znajdą wygodne i bezpieczne schronienie u (984)
R. Wolniakowéj,
ul. Nowa 11.

Stokfisz
suchy
ale tylko w **najlepszym** gatunku poleca (1648)
J. N. Leitgeber.

Pączki

3 razy dziennie świeże po 60 fen. i po marce za tuzin poleca cukiernia (1603)
Ant. Pfitznera
Stary Rynek nr. 6.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednéj strony popiersie Ojca św. wokoło napis: **„Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“** Z drugiéj strony jest wizerunek Matki Boskiéj Różańcowéj — w całéj figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokoło napis: **„Królowo Różańca św. módl się za nami.“** (1642)

CENY:

Medal mosiężny (żółty) lub **niklowy** (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk, z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. **Medal posrebrzany** 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. **Medal pozłacany** 50 fen. z przesyłką 60 fen. **Medal cały czysto srebrny** 2,50 mrk. z przesyłką franco w liście rekomendowanym 3,00 mrk.

Fabryka parowa mydła i perfumów

założona w r. 1824

S. Engel w Poznaniu

Chwaliszewo 1. Wenecka ulica 1 i 49

poleca po cenach fabrycznych, swe jako najlepsze uznane wyroby i towary, jako to:

Mydła w kawałkach i w beczułkach.
Perfumy pokojowe i do chustek do nosa
Mydełka posiadające zapach kwiatów, toaletowe i lecznicze,
Kosmetyki do konserwowania włosów, skóry na głowie, twarzy i zębów,
Smarowidło do wozów, oleje do maszyn i tłuszcze na skóry,
Środki desinfekcyjne, proszek i pomada do czyszczenia metalów,
Świece sterynowe, woskowe i łojowe.
Sodę, mączkę, modre jako i wszelkie artykuły do prania,

Podróżujących nie wysyła się.

Oszczędności ztąd powstające dostają się odbiorcom w udziale.

Przez używanie telefonu ułatwionem jest załatwianie interesu i porozumienie się z fabryką.

Uprasza się przeto o zamówienia wprost do fabryki.

Ręczy się za rzetelną i punktualną usługę. (1544)

Miejsca sprzedaży Połączenia telefonowe

Chwaliszewo Nr. 1.	Nr. 19.
Sw. Marcin 57.	„ 14.
Fryderykowska 5.	„ 50.

Petroleum

I-ma salonowe amerykańskie **za litr 22 fen.,**

świece stearynowe Apollo

w najlepszym gatunku w paczkach po 4, 5 i 6 sztuk,

mydło szczecińskie

do prania z pierwszorzędnéj fabryki (Schindler & Muetzell), **mydło Eschwäger, żywiczne żółte i brunatne** — jako też w sądkach od 1/8 cent. począwszy, **mydło Elain i zielone,** — daléj **krochmal** ryżowy i pszenny w promieniach i kawałkach, — **modre, borax, błyszcz i sodę, — prawdziwą terpentynę franc. Salmiak i Eau de Javelle** na plamy po cenach również najniższych, poleca (1003)

R. BARCIKOWSKI

Poznań w Bazarze.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

(347) MAGAZYN

MEBLI.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Kompletne urządzenia (antique et renaissance) we wielkim i gustownym wyborze, jako też meble od najozdobniejszych do zupełnie pojedyńczych, poleca po cenach nader umiarkowanych

A. Andruszewski.

Wszelkie prace dekoracyjne, tapicerskie i reperacyjne wykonywam ściśle według zamówienia, trwale i tanio.

Wielka Rycerska ulica nr. 8.

Stare wina węgierskie

dla rekonwalescentów od 3 do 20 m. za butelkę, wytrawne łagodne i słodkie, poleca handel win hurtowny i detalicznie

A. Pfitzner,

Poznań i Mad na Węgrzech, własne winnice.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapiso kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Budzyń, Józef Kubacki, stolarz.
Buk, Jan Gorzelniaski, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chełmno, Floryan Łukowicz, introligator.
Chełmża, Sobieski, sen.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Antoni Buxakowski, rólnik,
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grabów, Dr. Ożegowski.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jerzyce pod Poznaniem, Jan Wojkiewicz, (pod nr. 52).
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kębłowo, Michał Hełmiński,
Kłecko, Teofil Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Kowalewo, J. Przybyszewski, Oberżysta,
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia, S. Moderski.
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, Kiełpiński, mistrz krawiecki.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łekno, Bol. Zborowski.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mikstadt, Juljan Biczyk, kupiec.
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło, Kleydziński, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowsk, stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski, obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Pogorzela, Matysiewicz.
Pogorzelice, Pietraszewski, organista
Poniec, W. Miśkiewicz introligator
Powidz, Wojciech Wysocki.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krąkowski, mistrz stolarski.
Pszczew, pani Rolewska.
Raszków, Sylwester Dzięczkowski, balbierz.
Rogowo, Teofil Smieciński, organista.
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Rynarzewo, Hieronim Tomaszewski, organista.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Józef Wałowski. organista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, Konstanty Kokorniak.
Sroda, Franciszek Zaremba.
Starogród Pr., Piotr Heyn, organista.
Strzałkowo, Laskowski, mistrz stolarski.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Józef Losiński, mistrz szewski.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz.
Pogorzelice, Pietraszewski, organista.
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyńska.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Szanownéj Publiczności i wieleb. Duchowieństwu donoszę uprzejmie, że do mego **składu sukna i gotowéj garderoby męzkiéj, przy ulicy Jezuickiéj nr. 12,** przyjąłem jako **wspólnika** (1677)

p. J. Dorożałę,

długoletniego przykrawacza u p. **M. Cohn** w miejscu.

Polecając to nasze przedsiębiorstwo Szanownéj Publiczności zapewniamy, że staraniem naszem będzie wszelkim nawet i najwykwintniejszym wymaganiom zadosyć uczynić.

Z najwyższym uszanowaniem

A. Kromolicki & J. Dorożała.

SKŁAD herbaty chińskiéj S. SOBESKIEGO

Poznań w Bazarze

poleca (1622)

Souchong czarną Nr. IV po 2 50 marki za funt,
„ „ Nr. III po 3 marki za funt,
„ „ Nr. II po 4 marki za funt,
„ „ Nr. I mocną po 4,50 i 5 mrk. za funt.
Pecco kwiat po 7,50, 9 i 12 marek za funt,
Melange Nr. II po 6 marek za funt,
„ Nr. I po 9 marek za funt,
karawanową czarną po 5 marek za funt,
„ „ mocną po 9 marek za funt.
Prusze herbaciane czyli odsiewki z wszystkich herbat po 2 25 za funt.
Przy odbiorze najmniéj pięciu funtów herbaty daję rabat.

Suknie damskie

wykonuje gustownie i tanio. (993)

Bronisława Gałecka,

Poznań, ulica Jezuicka nr. 12.

Towarzystwo

narodowe hipoteczne kredytowe

w Szczecinie

udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce a na wiejskie i po landszafcie. (1449)

Wnioski przyjmuje agent generalny:

Julian Reichstein

w Poznaniu, Berlińska ul. nr. 10, I p.

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

Przybory kościelne

wszelkiego rodzaju:

gotowe ornaty, kapy, stuły itd., kobierce i bieliznę kościelną

poleca w wielkim wyborze i po najprzystępniejszych cenach

Robert Schmidt

Poznań, Stary Rynek 63. (1634)

Stare

złoto, srebro, drogie kamienie i monety

skupuję i płacę dobrze,

również przyjmuję takowe w zamian na nowe przedmioty.

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonuję we własnéj pracowni punktualnie i akuratnie po cenach bardzo nizkich.

Pierścionki z rozmaitemi drogiemi kamieniami w pięknych oprawach już od mrk. 8—600 za sztukę. (367)

Obrączki ślubne

z czystego	złota	dukatowego	od marek	24—120	za parę
„	„	lujdorowego	„ „	15— 60	„ „
„	„	koronnego	„ „	8— 30	„ „

Szanownemu Duchowieństwu polecam wybór **naczyń kościelnych ze srebra, alfenidy i pozłacanych,** takowe przyjmuję do pozłacania i posrebrzania w ogniu i galwanicznie oraz do przerabiania i reperacyi, którą spiesznie i rzetelnie uskuteczniam.

M. Kudliński,

Poznań, śty Marcin nr. 66.

Parowniki do perek

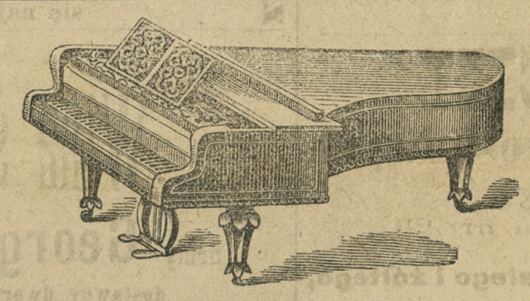
zalecające się przedewszystkiem swem pojedyńczem urządzeniem, **nie podlegające żadnym przepisom policyjnym,** są we wielkości od 3 do 10 szefli w zapasie

(932) **w fabryce**

wyrobów z miedzi i mosiądzu.

J. Krysiewicz

Sw. Marcin nr. 65.



Fortepiany, pianina, harmonia

z fabryk renomowanych po **cenach fabrycznych** poleca we wielkim wyborze (1078)

W. Witajewski

Poznań, św. Marcin 18.

Kawy! Kawy! Kawy!

surowe **czystego i wybornego smaku** od 75 fen. do do 1,70 mrk. za funt **(przy odbiorze 10 funtów taniéj)** jako też **świeżo paloną parową**

Kawę Melange,

od 1—2 marek za funt. (397)

Herbatę chińską

po 3, 4, 5 i 6 mrk. za funt oraz bardzo **dobre**

prusze herbaciane

po 2 i 2,50 mrk. za funt.

Araki, rumy, koniaki, franc. czerwone i węgierskie wina,

poleca

W. BECKER,

plac Wilhelmowski nr. 14, róg Teatralnéj ulicy obok cukierni p. Wolkowitza.

Próby i cenniki wysełam na żądanie franko.

Dobra w Galicyi

każdéj wielkości, sprzedaje dyrektor dóbr **Bürgel we Lwowie,** ul. Cmentarna l. 7.

Jest do umieszczenia od 1 Kwietnia r. b. (1678)

gospodyni

w śred. wieku, z gotow. na pański stół, z kilkol. jak najlepsze świad. i **gospodyni** młodsza, która pięknie pierze i prasuje, z 2 i 3 letnie świad.

Kantor komisowo-informacyjny pod firmą

J. Szymańska,

Piekary nr. 16.

Milion

pięknych i zdrowych jednorocznych (1636)

wysadków sosnowych

po **marce za tysiąc** ma na zbyciu i poleca zarząd leśny **Majętności Zaniemyślskiéj** w **Małych Jeziorach.**

Gospodyni

licząca lat 30-ci umiejąca dobrze gotować prać i prasować zaopatrzona w dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1. 4. do duchownéj osoby przez bióro **Zybert**, ulica teatralna 5. Poznań. (1676)

(1663) **Folwark**

do sprzedania mający 50 m. lasu, 9 m. łąk, 231 m. pszennéj gleby, budynki gospodarskie dobre i dostateczne, o milę od dworca, z żywym i martwym remanentem, 80 m. zasianéj oziminy; zgłosić się do **T. Sakowicza w Lwowie, Sztillerowka.**



Mam na składzie

6 pająków kościelnych

z kutego żelaza malowniczo-ubarwionych, na 6—16 świec, w cenie od **160 mrk.** począwszy; oprócz tego lichtarze do paschałów i ścienne lichtarze do ustawienia na filarach jako i przy katafalku itd. (1672)

Ferd. Füger,

zakład ślusarski dla robót artystycznych **Wrocław,** Groschenstr.

Poszukują umieszczenia:

nauczycielka egzamin. muzykalna; bona freblowska Polka 3 lata na miejscu. (1679)

Znajdzie umiesz. do Królestwa:

nauczycielka muzykalna posiadająca dokładnie język niemiecki.

Agencya FONTOWICZA.

Egzaminowana

Nauczycielka

Polka z przyzwoitego domu, mająca już za sobą praktykę, władająca biegle językiem francuzkim, angielskim i niemieckim, nadto **wysoko muzykalna** życzy sobie przyjąć miejsce od 1-go Kwietnia lub Wielkiéj nocy. Łaskawe oferty uprasza się przesłać pod lit. **J. D. do Expedycyi Kuryera Poznańskiego.** (1675)

Niżéj podpisany, **znający fach ciesielski i stelmachski,** również **obeznany z prowadzeniem lokomobili,** poszukuje miejsca zaraz lub od 1 kwietnia rb. Mogę się wykazać świadectwem z trzyletniego pobytu w fabryce Krúppa (1638)

Wojciech Jackowski,

Niepart pod Miejską Górką.

Fortepian,

skrzydło w dobrym stanie dla braku pomieszczenia jest do sprzedania.

W. Graetz (1654)

w ogrodzie strzeleckim.

Nieżonaty niemiecki dzierżawca większego dominium z różnemi technicznemi zakładami w W. Ks. Pozn., przyjąłby chętnie nadzór resp. kierownictwo większego majątku nie oddając jednakże swéj dzierżawy. Życzy sobie bowiem zużytkować swój czas wolny, a oprócz tego i znacznego pobocznego przysporzyć dochodu. — Najlepszem poleceniem będzie obejrzenie jego własnego gospodarstwa. — Łaskawe korespondencye uprasza się sub „Rólnictwo 41“ do Ekspedycyi Kuryera. (1656)

Prymaner

mający zamiar poświęcić się stanowi duchownemu, a któremu brak środków do dalszych studyów, życzyłby sobie udzielać lekcyi prywatnych, lub szuka jakiego innego zajęcia. Łaskawe oferty uprasza się sub. W. A. 1668 do Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.

Na prowincyą poszukuje się **fachowego** (1658)

zarządzcy drukarni,

któryby mógł samodzielnie takową prowadzić. Żąda się przedewszystkiem doskonałéj znajomości zecerstwa i druku na maszynie, niemniéj **uczciwego i trzeźwego** prowadzenia się, jak również energicznego charakteru. Bliższych szczegółów udzieli p. **Wojciechowski** w Drukarni Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

Ucznia

z odpowiedniem wykształceniem poszukuje (1650)

Księgarnia J. K. Żupańskiego w Poznaniu.

Sala Lamberta

Jutro w niedzielę 28 lutego rb.

KONCERT

smyczkowy.

Początek o godz. 7½. Wstęp 25 fen.

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.